Nr. 65. Lwów. — Sobota dnia 20. Marca. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Eufemji.
Jutro: C. 2 Su:na. Benedyk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 12 Długość dn. g. 11 m. 53
Zachód „ g. 6 m. 5 Przybyło „ 3 minuty

Sprawy polityczne.

Sprawa wschodnia. Wiadomość podana przez *Journal des Débats*, że nie ks. Aleksander, lecz Rosja robi trudności w sprawie ugody bułgarsko-tureckiej, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa czyli innemi słowy, Rosja postawą swoją zmusiła księcia do postawienia nowego żądania i odwołania Canowa. Przypatrzmy się tej sprawie. Wychodząc z założenia, że przez naród bułgarski, lecz nie przez jakąś frakcję polityczną, ani tembardziej przez jakieś osobistości, została dokonana i krwią przypieczętowana unja, książę Aleksander odrazu zażądał, żeby w ugodzie nie była wymieniona jego osoba po imieniu, lecz żeby było wprost powiedziano: „Książę bułgarski jest jeneralnym gubernatorem Rumelji.“ W ten sposób byłaby wyrażona zasada, że Rumelja przyłącza się do Bułgarji, stanowi z nią jedną całość bez względu na to, kto jest księciem. Z drugiej strony, ponieważ tron bułgarski nie jest elekcyjnym, ani też panujący na nim nie zależy co lat kilka od wyboru mocarstw lub Turcji, przeto nie ma także racji wyznaczać pięcioletnich periodów dla urzędowania księcia w Rumelji. Temu rozumowaniu nic zarzucić nie można i na nie zgodziła się nietylko Turcja, ale i reszta mocarstw. W przeszłą sobotę ambasadorowie mieli się zebrać u barona Calice i zatwierdzić ugodę, kiedy w tem p. Nielidów postawił dwa następujące warunki: 1) zatwierdzenie ugody będzie prowizoryczne, pierwej mocarstwa dokonają zmian w statucie organicznym Rumelji, a dopiero potem, uwzględniając owe zmiany wezmą znowu pod rozbiór ugodę, zmodyfikują ją odpowiednio, jeśli się okaże potrzeba i zatwierdzą ostatecznie; 2) już przy tymczasowem zatwierdzeniu ugody będzie utrzymany w całości 17ty paragraf berlińskiego traktatu.

Paragraf ten właśnie mówi, że jeneralny gubernator będzie co lat 5 mianowany za zgodą wszystkich mocarstw. Otóż książę Aleksander słusznie powiada, że gdyby rosyjskie warunki były przyjęte, to on osobiście cośby zyskał, miałby o jeden urząd więcej i większą pensję; ale nic nie zyskałby naród bułgarski, ani Rumelja, dla której przecież ostatecznie wszystko jedno, jak się nazywa, co pięć lat zmieniany wielkorządzca. Właśnie przeciw takiej prowizoryczności głównego urzędu, za którą konsekwentnie szłaby prowizoryczność wszystkich agentur rządowych, powstała Rumelja, zniosła niedogodne dla niej urządzenie i czynami okazującemi dojrzałość polityczną narodu okazała, że ma prawo rozporządzać się sobą. Zatem, dziś już nie można cofać tego kraju na dawne stanowisko, a przynajmniej książę nie przyłoży do tego ręki. Jeśli w tem widzą jakąś niespodziankę ze strony księcia, to tylko dowodzi, że Canów niedość dokładnie postępował podług danej mu instrukcji i jedynie dla tego książę go odwołał.

Nasza petersburska korespondencja mówi o rozdrażnieniu Rosjan na Austrję. Dodać tu musimy, że według doniesień do berlińskich dzienników, rząd rosyjski podejrzywa Austrję o sprzyjanie księciu i tem tłómaczą spieszne rozbrojenie się Serbji; mianowicie utrzymują, że Wiedeń nalegał na króla Milana o demobilizację, aby przeto pokazać księciu, że ze strony serbskiej może być spokojny i powinien skorzystać z tego do wytrwałej obrony zajętego stanowiska. Nie potrzebujemy dodawać, że taka polityka Austrji byłaby zupełnie zgodną z jej interesami na Wschodzie.

W świetle nowych trudności w sprawie unji bułgarskiej inaczej się przedstawia stanowisko Grecji. Nie jest już ona odosobnioną, przeciw niej nie pójdą już ręka w rękę mocarstwa, poróżnione ze sobą, lubo nieotwarcie, w sprawie bułgarskiej. O ultimatum, o demonstracji flot, o blokadzie marynarki greckiej już nic nie słychać. Dla Rosji, która potrzebuje i szuka na Wschodzie mętnej wody, postawa Grecji jest na rękę i dlatego się usuwa od solidarnej akcji z Europą. Anglja zaś przeciwnie, pragnąc ze względów handlowych jak najrychlej przywrócić spokój na Wschodzie, mówi o postawie greckiej z coraz większem niezadowolnieniem. — *Times* w ostatnim artykule wyraźnie wzywa Turcję do skończenia rachunków z Grecją orężem. Tymczasem w Atenach nowe trudności bułgarskie dodały ducha. Nie ma już mowy o zmianie gabinetu, a natomiast utrzymują, że lada dzień pojawi się rozkaz królewski, powołujący pod broń drugą rezerwę.

Niemcy. We środę komisja kościelna skończyła drugie czytanie nowelli. *Magdeburger Ztg.* potwierdza doniesienie naszego korespondenta o zmianach poczynionych w projekcie rządowym i dodaje, że przy tem drugiem czytaniu, idąc za wskazówką rządową, komisja porobi jeszcze niektóre drobne ustępstwa Kościołowi w sprawie wychowania duchowieństwa. Zresztą żadnych więcej ustępstw państwo zrobić nie może, nawet gdyby to miało zwichnąć całą ugodową akcją. Zmiana paragrafu tego, w którym się mówi nie sąd kameralny, jak było w rządowym projekcie, lecz król przez swych ministrów orzeka o niezdolności duszpasterza do urzędowania jest konieczną wobec ustępstw poczynionych Kościołowi w innych paragrafach ustawy.

Osservatore Romano zaprzecza wiadomości, złośliwie puszczonej przez liberalne dzienniki, że Papież wysłał osobnego gońca do ks. Bismarka z podziękowaniem za pochlebne zdanie o nim jako o mężu stanu.

Projekt monopolu wódczanego uważają za niepowotnie pogrzebany. Rozdrażnienie z tego powodu pism gadzinowych na centrum jest tak wielkie, że np. jedno z nich woła: „cóż zrobić z tym parlamentem, skoro połowy jego członków nie można wywieszać!“

Anglja. Plan Gladstone'a co do Irlandji polega na tem, że ze skarbu państwa będzie asygnowano ni mniej ni więcej, tylko 200 milionów funtów szterlingów na wykupno gruntów lordowskich, które będą rozdane Irlandczykom na długoterminowe spłaty. Wykupnem gruntów i rozdawaniem ich fermerom ma się zajmować parlament irlandzki. Otóż na taki kolosalny wydatek ze skarbu państwa, i tak już znajdującego się w stanie wcale nie świetnym, nie chcą się zgodzić niektórzy ministrowie, a dwaj z nich, jak wiemy, podali się już do dymisji.

Socjalistyczne rozruchy ciągle się powtarzają w Londynie, Birminghamie i innych przemysłowych miastach.

Francja. Francuskie władze wojskowe zajmują się w ostatnich czasach gorliwie ulepszeniem torpedów przeciw pancernikom. Według doniesień z Paryża, próby przedsiębrane z łodziami torpedowemi wydały świetny rezultat. Rząd ma zamiar założyć fabrykę torpedów w Tulonie. Usiłowania anarchiczne nie znajdują powodzenia między szerszemi warstwami Paryża. Donoszą stamtąd, że Ludwika Michel zwołała zgromadzenie do teatru wersalskiego, gdzie pochwalała gorąco zamordowanie inżyniera Watrin przez robotników w Decazeville. Zgromadzona publiczność zaprotestowała głośno. Jeden z anarchistów wdarł się na scenę i obrzucał za to obecnych obelgami, co spowodowało wzburzenie i wywołało bójkę. Ludwika Michel musiała uciekać, a pomimo oddania się w opiekę milicji miejskiej, otrzymała jednak kilka ciosów parasolami i laskami wzburzonych słuchaczy. Przyjaciółkę jej, która umknęła powozem, obrzucono kamieniami i piaskiem, anarchista zaś, który obraził zgromadzenie, wyszedł ciężko pobity Minister wojny został upoważniony do przedstawienia projektu ustawy, wypracowanego przez radę stanu o definicji i karach za szpiegostwo w czasach pokojowych. *Pol. Corr.* donosi z Paryża, że od 1 kwietnia służbę w sprawach Madagaskaru pełnić będzie dyrekcja protektorów, utworzona w departamencie spraw zagranicznych. Generalnym rezydentem Tananiwy mianowany ma być p. Le Myre de Villers.

Republika francuska nietylko nie przyczynia się w niczem do uśmierzenia umysłów, zaniepokojonych rozpoczętą walką przeciw kościołowi we Francji, ale nadto rozpala je coraz nowemi gwałtami, wykonywanemi na jego sługach. Na sobotniem posiedzeniu poruszył biskup Freppel sprawę zniesienia wikarjatów, oskarżając rząd, że wykonuje ustawę finansową, bez umiarkowania, godności i wbrew konkordatowi, przez co wprowadza dezorganizacją do dziedziny kultu. Minister Goblet odpowiedział interpelantowi zwykłym swym frazesem, że rozporządzenie, znoszące wikarjaty, nie jest skierowane przeciw religji, że państwo nie płaciło pensji wikarjuszom na mocy konkordatu, jeno w drodze łaski i że rząd cofa ją ze względów oszczędności. Mamelucy republikańscy przeszli nad interpelacją do porządku dziennego.

Korespondencje.

Wiedeń 17 marca.

(Z Izby).

(X) Ciężka atmosfera nad Wiedniem — nie wskutek polityki, ale wskutek słoty. Cały świat zakatarzony, zgryźliwy, nie skory do rozmowy. W nocy pada śnieg, w dzień topnieje i tworzy błoto; już ta zima, czy zimowa wiosna tak tutaj wszystkim dojadła, że planetą panującą staje się melancholja. Dobrze, że budżetowe obrady jeszcze się dziś nie zaczęły, bo słota zapewneby się przyczyniła do spotęgowania zaciętości oratorsko-opozycyjnej. Trzebaż na kimś przecie wywrzeć zły humor.

W Izbie dzisiaj same pierwsze czytania wniosków do ustaw wcale potrzebnych: Jacquesa względem egzekucji na prywatne płace i dochody urzędników; Kronawettera względem stałej, jawnej pragmatyki służbowej urzędników i jawnych tabeli kwalifikacyjnych, Tauschego względem fałszowania artykułów żywności, na czem głównie biedna ludność cierpi. Jeden z mówców podniósł przytem potrzebę utworzenia urzędu zdrowia. — Wreszcie p. Abrahamowicz uzasadnił wniosek względem uregulowania systemu taryf transportowych na kolejach żelaznych, które na korzyść zagranicznej konkurencji układane, byle koleje miały co wozić, szkodzą niezmiernie produkcji krajowej. Sprawa to ważna i pilna — a może być nareszcie pomyślnie załatwioną, gdy rząd jest nareszcie panem głównych linij komunikacyjnych i może innym prawa dyktować. Wszak to był jeden z celów akcji inkameracyjnej.

Batalja budżetowa rozpocznie się dopiero w piątek.

W ministerstwie handlu prowizorjum — tak jak to wczoraj pisałem. Nie prędzej, jak po świętach nastąpi rozstrzygnięcie, a to nietylko z powodu, że pierwej budżet musi być uchwalony, ale że nowy minister (lub dwóch) muszą wpierw wdrożyć się w całą akcję ugodową toczącą się z Węgrami.

Co do wniosku językowego przebija się coraz wyraźniej mniemanie, że wyminąć się sprawa nie da. P. Szuklje wywodzi w *Politik*, że co do wykonawczych przepisów do art. 19 konstytucji, to kompetencją dzielą się rząd, sejmy i

Rada państwa; więc co do Rady państwa należy, to może wypada już raz uchwalić w tej Izbie, przez tę większość, i tym sposobem sprawę raz na zawsze ubić.

O dymisji barona Pino.

Nowa Presse przynosi, o ile dowiedzieliśmy, się na wiarygodnych informacjach oparty artykuł co do powodów dymisji barona Pino. Pisze ona co następuje:

„Dziś już może organ urzędowy ogłosić odręczne pismo cesarskie przyjmujące podanie się br. Pino do dymisji i nominację szefa sekcyjnego, br. Pusswalda kierownikiem ministerstwa handlu — pisze *Nowa Presse* — Prowizorjum w ten sposób ustanowione, potrwa, zdaje się, dłużej, albowiem w tym czasie właśnie rząd weźmie pod rozwagę kwestję utworzenia nowego ministerstwa komunikacji — a nominacja następcy barona Pino nie może nastąpić wcześniej, zanim nie zostanie rozstrzygniętą kwestja zasadnicza, ażali rozdzielenie ministerstwa dla handlu i przemysłu ma nastąpić lub nie. Mniemają tedy powszechnie, że br. Pusswald w każdym razie co najmniej do świąt wielkanocnych pozostanie u steru ministerstwa handlu.

Były minister br. Pino opuścił już Wiedeń udając się do dóbr swych w Karyntji — równocześnie przedsięwzięto przysposobienie jego urzędowej siedziby dla nowego następcy. Rzecz naturalna, że dymisja ta interesuje opinię publiczną w wysokim stopniu — a jakkolwiek nie ma najmniejszej wątpliwości, iż stanowisko br. Pino zostało zachwiane przebiegiem dyskusji w sprawie kolei Praga-Dux (owoż sfery kompetentne stanowczo temu przeczą. Przyp. red. *Przeglądu*), to przecież nie będzie bez interesu wspomnieć nieco o innych przypadkowych okolicznościach, które przyczyniły się do dymisji ministra handlu. (Tu pozwolimy sobie zrobić tę uwagę, że *Nowa Presse* widocznie stara się naciągnąć sprawę na korzyść swojego stronnictwa. Powiada bowiem, że stanowisko br. Pino zostało zachwiane z powodu kolei Praga-Dux, jakkolwiek wtedy tak gorąco wystąpił w jego obronie hr. Taaffe i cały gabinet w znanej deklaracji, a nazywa „przypadkowemi · okolicznościami“ to, co o parę wierszy dalej uważa jako „unikat“ i co uszczupliło nietylko atrybucje gabinetu, ale nawet prawa korony na rzecz podrzędnych urzędników. No, przecież takiego błędu nie można nazwać przypadkową okolicznością! Przyp. red.)

Wspominaliśmy już, że zarządzenie co do organizacji pocztowych kas oszczędności wywołało różnicę zdań w łonie gabinetu. Zarządzenie to uważają dotychczas jako unicum w historji biurokracji, albowiem ono nie tylko ogranicza prawa korony co do nominacyj, ale nadto nadaje poszczególnym urzędnikom pełnomocnictwa prawie takie, jakich nawet minister nie posiada.

Jest tam bowiem powiedziane, że organizacja kasy nie może być zmienioną bez zezwolenia dyrektora poczty; urzędnika ani awansować ani oddalić nie można bez zezwolenia dyrektora; dyrekcja poczt i telegrafów musi stosować się bezwarunkowo do wskazówek dyrektora.

Łatwo tedy zrozumieć, że rozporządzenie to było dla ministerstwa niespodzianką tem większą, ile, że projekt nowego rozporządzenia, wbrew zwyczajowi, był przedłożony wprost do sankcji cesarskiej, bez poprzedniego uwiadomienia prezydjum i biura prawniczego ministerstwa handlu, a co więcej bez zasięgnięcia zdania rady ministrów.

W kilka dni po pojawieniu się tego rozporządzenia w dzienniku ustaw państwa z dnia 3 marca, zajmowała się rada ministrów tem zdarzeniem, a rozprawa, jaka się przy tej sposobności rozwinęła, miała przybrać ożywiony charakter przez to, że minister Pino utrzymywał, iż dyrekcja pocztowych kas oszczędności przedstawiała mu to rozporządzenie, jako rzecz uboczną, jako konsekwencję już obowiązujących rozporządzeń, i że pokazało się, iż minister o treści rozporządzenia tego nie był dobrze powiadomiony. Wówczas jednak br. Pino nie odniósł jeszcze wcale tego wrażenia, iż ta sprawa przybierze tak drażliwy charakter.

„Na niedzielę zwołana była ponowna sesja rady ministrów, ale poprzedziła ją prywatna konferencja ministrów, odbyta w sobotę, na którą br. Pino nie zaproszono. Celem tej konferencji było oznaczyć stanowisko rządu wobec popełnionego przez br. Pino błędu. Przy tej sposobności, szczególniej minister skarbu p. Dunajewski, wskazywał na wady w zarządzie ministerstwa handlu i wyjaśniał następstwa rozporządzenia o organizacji pocztowych kas oszczędności. Między ministerstwem handlu a skarbu od dłuższego już czasu ustało przyjazne porozumienie, a jeżeli prawdziwe są pogłoski, rozpowszechnione w kołach parlamentarnych, to między dwoma temi departamentami bardzo często wymieniano noty, nie zawsze w chłodnym, biurokratycznym stylizowane tonie. Panu Dunajewskiemu ze względów polityki skarbowej nadała rada ministrów prawo, iż każdy członek gabinetu, zamierzający rozporządzić coś, eo mogło spowodować przekroczenie lub podwyższenie budżetu, musiał uzyskać wprzódy przyzwolenie ministra skarbu. To prawo p. Dunajewskiego wywołało nieporozumienia między ministrem skarbu a handlu, ponieważ właśnie w tym departamencie mnożą się zmiany budżetu przez przybywanie nowych kolei skarbowych i przez udział państwa w przedsiębiorstwach kolei lokalnych. P. Dunajewski nie jest zasadniczo zwolennikiem kolei skarbowych. a w rozprawie w przedmiocie kolei zachodniej oświadczył wyraźnie w Izbie posłów, iż nie chce się oświadczyć ani za zasadą, ani przeciw niej, a tylko dla tego przystępuje do jej wykonania, że kwestja ta była już rozstrzygniętą w chwili, gdy objął urzędowanie. Ministerstwo skarbu zresztą nie zgadzało się z tem, że urząd pocztowych kas oszczędności zaraz w początkach swej działalności wymagał nader kosztownej organizacji, kosztownej mianowicie dla tego, że szybki rozwój interesu w czekach przez to osiągnięto, iż przeciw brzmieniu ustawy o pocztowych kasach oszczędności przyjmowano wkładki w każdej wysokości i że tym, co na czeki czynią wkładki przyznano od kwot, na żądanie zaraz płatnych 3 prc. i zupełne uwolnienie od opłaty za przesyłki pieniężne.

„Te starcia od dawna już sprawiły, że stosunki między p. Dunajewskim a p. Pino ostygły. Opozycja ministra skarbu bardzo wybitnie wystąpiła na jaw na owej prywatnej konferencji ministrów. która się odbyła w sobotę, w nieobecności p. Pino. Konferencja ta doprowadziła do uchwały, która według opowiadań w kołach parlamentarnych wykonaną została na radzie ministrów, odbytej w niedzielę. Br. Pino udał się na tę radę, nie wiedząc nic o postanowieniach swych kolegów, a nawet — jak twierdzą niektórzy — nie wiedząc o tem, że się taka konferencja odbyła. Na tej radzie ministrów referował p. Pino jeszcze niektóre sprawy bieżące, a gdy te załatwiono, wszczęto znowu rzecz o organizacji pocztowych kas oszczędności. Członkowie rady ministrów oświadczyli, iż nie podobna rozporządzenia o tej organizacji w mocy utrzymać i żądali, aby br. Pino zwrócił się do cesarza z najuniżeńszem przedłożeniem, w któremby wskazał na wady tego rozporządzenia i uprosił sobie pozwolenie dokonania w niem zmian. Br. Pino odpowiedział, że temu życzeniu kolegów zadość uczynić nie może, ponieważ wadom rozporządzenia tego tak wielkiej nie przypisuje doniosłości, a gdyby błąd, wydaniem rozporządzenia popełniony, istotnie tak był wielki, nie pozostałoby mu nic innego, jak złożyć urząd. Gdy jednak rada ministrów mimo to trwała przy swem żądaniu, oświadczył br. Pino, iż w obec tego woli wręczyć cesarzowi prośbę o dymisję“.

„Taką nam — pisze *Nowa Presse* — złożono relację o przebiegu tej kryzys. Z powyższego przedstawienia widać, że rozporządzenie o pocztowych kasach oszczędności — mniejsza o to czy błędy w niem popełnione są większej wagi lub mniejszej — było ostatnią i stanowczą przyczyną zupełnego podkopania stanowiska ministra handlu, zachwianego już skutkiem nieporozumień z ministerstwem skarbu i przebiegiem debaty w Izbie. Baron Pino postanowił był zresztą już przy innych, wcześniejszych zajściach podać się do dymisji, a nawet mniemano powszechnie, że ustąpi z gabinetu równocześnie z br. Conradem.

Atoli wówczas hr. Taaffe i większość gabinetu sprzeciwiła się stanowczo jego ustąpieniu i tym sposobem stało się, że br. Pino znalazł się w tej przykrej sytuacji iż będąc jeszcze w roli ministra handlu musiał odpierać ataki na projekt kolei Praga-Dux. Przebieg owej dyskusji wywołał taki efekt, że w łonie gabinetu hr. Taaffego coraz to wyraźniej poczęło występować przekonanie, że br. Pino osłabia stanowisko gabinetu. Pojawienie się rozporządzenia o pocztowych kasach oszczędności w dzienniku ustaw

---

6)

Maruja

przez

Fr. Bret Harta.

(Ciąg dalszy).

Z otwartych okien balowej sali, z której było słychać lekkie stąpanie służącej, upadł niekiedy pęk kwiatów kardynalskich, niby kroplami krwi na ziemię. Była tam pokojówka Maruji. Przed chwilą przyniosła ona swej młodej pani, zajętej porządkowaniem falbanek, jakiś liścik.

Maruja rozdarła kopertę, przeczytała uważnie treść pisma i schowała je za gorset. Z pewnością kapitan Carroll, od którego ów list pochodził, nigdy nie przyjmywał obojętniej urzędowych depesz. Poznała to nawet służąca i zwróciwszy się do swej pani, rzekła:

— Donna Maruja niezawodnie zauważyła bukiet postawiony na stole w jej garderobie. Pochodzi on od sennora Garnier.

Donna Maruja w istocie widziała bukiet, co więcej, donna Maruja przekonała się z ubolewaniem, iż Faquita za judaszową zapłatę stała się zdrajczynią garderobianych tajemnic swej pani. Wszak od żółtej sukienki odpięła wstążkę i dała ją sennorowi Buchananowi, który ją zdobyczą przyozdobił swój chiński wachlarz.

Skruszona Faquita omal we łzach się nie rozpłynęła i przyznała, że tym postępkiem ściągnęła na siebie i na swą rodzinę wieczystą hańbę.

Natomiast donna Maruja uznała za stosowne dać swej pokojowej suknię pozbawioną wstążki z nadmienieniem, że w owym stroju z pewnością nie zechce się uwieść jej nawet szatanowi.

Następnie opuściła całkowicie pocieszoną Faquitę, przeszła przez wielką hallę, otwarła furtkę i dostała się do cienistej przestrzeni w głębi starej casy, aby wygnać z myśli teraźniejszość i całą duszą pogrążyć się w przeszłości. Bo też już sama atmosfera tego przybytku, do którego jedynie zakratowane niskie okienka przepuszczały słabe światło — zapraszała do dumań.

W pokojach leżących na prawo, ciemne, bogate, ale nieliczne meble zdawały się służyć tylko za ozdobę łożom, pokrytym koronkami. Tam, jak i tutaj przeszłość Guitierriezów unosiła się w powietrzu. Mgła, mieszanina kadzideł i woni zwiędłych kwiatów rozciągała się równolinijnemi obłoczkami, które odbite w zwierciadłach nabierały jeszcze więcej tajemniczości. Pokój ten, (jeśli wolno użyć o nim takiej nazwy), należał do cór domu; był on na poły sypialnią, na poły izbą modlitw i miał w sobie rzeczywiście coś klasztornego, dzięki krucyfiksom i religijnym emblematom, zdobiącym jego ściany. Ale rzecz dziwna: przypominał on także wnętrze haremu, gdy zagościły tu postacie młodych kobiet w długich sajach i szeroko-rozwartych jedwabnych *camisach* (koszulach), a w pantofelkach opadających z stopek.

W narożu u wejścia w korytarz, który wychodził na dziedziniec, w miejscu ocienionem zasłoną szalów i dywanów, zwykła była w hamaku wypoczywać pani domu, otoczona służbą i przyjaciółmi. Tam udzielała ona południowych swych audjencyj.

Maruja udała się do niej, ucałowała ją w czoło i jak gołąb podbiegła ku balustradzie dziedzińca. Pani Saltonstall, brunetka, dobrej tuszy, podniosła swe łagodne, spokojne oczy na córkę.

— Wcale nie kładłaś się, Maro?

— Nie, mateczko! Czy widać to po mnie?

— Musisz wypocząć... Powiedziano mi, że kapitan Carroll dziś zrana nagle odjechał.

— Czy ci to przykro?

— Cóż mam powiedzieć? Amity widocznie nie obchodzi ani José, ani Estéban, ani Jorge, ani też żaden inny z młodych naszych kuzynów. Nie chce ona także nic wiedzieć o Juanie Estadillo. A kapitan wcale nie złą byłby partją... Pozostaje on w służbie rządowej...

— Można go znaleść nie dalej stąd, jak o dziesięć leagues. przerwała Maruja. Wezwij go matec ko; będzie to dla niego wielka przyjemność!

— Z wszystkiego żartujesz... zupełnie, jak twój ojciec. Ale Amita... jak z nią sprawa stoi? . . . Czy biedaczka jeszcze ciągle się martwi?

— Ona i Dorota i obaj Willisonowie wyjechali ze Szkotem w okolicę. Co się tycze Amity, to ona nie płakała... w towarzystwie Raymonda.

— Tem lepiej. Raymond jest z dawna naszym przyjacielem.

Udaj się teraz moje dziecię na spoczynek, abyś mogła przybyć do stołu odświeżona. Spodziewam się jeszcze jednego gościa... dr. Westa.

— Znowu? Cóż na to powie Pereo?

— Pereo! zawołała niecierpliwie wdowa, rzuciwszy się w hamaku. Pereo staje się wprost nieznośnym. Istny to Don Kiszot, a trudno już dłużej ukrywać przed obcymi jego dziwactwa i ciągłego mięszania się w sprawy naszej rodziny. Oczywiście nie pojmują oni tej poufałości, po-

państwowych zaiste nie przyczyniło się do zmodyfikowania tego przeświadczenia, jakkolwiek błędy w rozporządzeniu tem zawarte, w innych warunkach, byłyby może mniej surowo (?) osądzone zostały.

Tak zaś był już powód dostateczny i br. Pino upadł — ponieważ dymisja jego była już dawniej uznaną za rzecz konieczną i musiałaby nastąpić nawet i bez tego nieszczęsnego rozporządzenia. Ustępując, pozostawia br. Pino następcy swemu trudne zadanie ugruntowania na nowo powagi ministerstwa handlu. Czas sprawowania zarządu tego ministerstwa przez br. Pino i przebieg kryzys należą do najciekawszych epizodów historji austrjackiej — a każdy przyjaciel ojczyzny musi żywić życzenie, iżby coś podobnego nie powtórzyło się więcej.

Mówią, że br. Pino pozostanie deputowanym — a w takim wypadku nie raz z miejsca swego w parlamencie poszle smętne spojrzenie ku ławie ministrów, skąd dawniej, za czasów swego na niej władania, tyle i tak przykrych godzin zgotował obywatelom austrjackiej monarchji“.

Tyle *Nowa Presse*. Owóż gdyby nie co innego, to już te deklamacje głównego organu centralistów dałyby nam dość podstawy do żałowania, iż przez nieostrożność swoje doprowadził br. Pino do tego, że ustąpić musiał. Bo przysłowie powiada, że nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi. Ale tu o tem jeszcze trzeba pamiętać, że br. Pino, jakkolwiek mógł mieć rozmaite jak każdy człowiek wady, to jednak nie miał tej, jaką miewają w Austrji najczęściej mężowie stanu, pochodzący z innych narodowości. Nigdy bowiem i w niczem nie zdradził nienawiści do Galicji, a ile mógł — choć mógł nie wiele — to nam dobrze robił. Czy takim będzie jego następca? — nie wiemy.

List do Redakcji.

Duliby 15 marca.

Poruszona kwestja w łamach Szanownego waszego pisma, że w niektórych gminach w zachodnich powiatach żydzi obejmują urząd pisarzów gminnych, jest smutnym objawem zupełnej apatji organów autonomicznych. Nie dziw przeto, że prawie w każdej gminie naszego kraju a głównie w gminach wiejskich istnieją nadużycia, defraudacje, zupełny brak porządku i bezpieczeństwa mienia i życia. A temu wszystkiemu jest przyczyną, że na czele każdej gminy wiejskiej, stoi zwykle człowiek nieinteligentny, najczęściej nieposiadający żadnych elementarnych nauk, bo ani czytać ani pisać nieumiejący. Taki człowiek jest jako naczelnik gminy ustawami w zakresie swego działania w niczem nieograniczoną władzą miejscową. Wolno mu jakie bądź indiwiduum przyjąć za pisarza gminnego, nad którym jest absolutnym panem a który musi to robić co on zechce, bo w przeciwnym razie, może go każdego czasu, bez najmniejszego regresu zmienić i innego sobie poszukać. O takiego pisarza gminnego nie troszczy się wcale, ani władza rządowa polityczna, ani też wydział rady powiatowej, ani też rada gminna. A przecież taki pisarz gminny, przy naczelnika bez inteligencji i bez żadnych nauk jest rzec można główną osią wewnętrznej manipulacji biurowej. Od niego zależy układanie budżetu gminnego, odbierania podatków tak rządowych, jako też i dodatków gminnych, prowadzenie protokołu czynności Rady i korespondencyj jej różnorodnych z władzami. Pytamy się przeto, czy do takich czynności może być pierwsze lepsze indywiduum przyjmowane? Czyż taki człowiek nie powinien być zarówno z naczelnikiem gminnym przed władzami odpowiedzialnym za wszelkie przekroczenia lub nadużycia?

Nie jestże to wielkim błędem w ustawach autonomicznych — iż cała w niczem nieograniczona władza w ustroju wewnętrznym gminy oddana jest w ręce człowieka bez najmniejszego wykształcenia i że nie dodano mu człowieka, któryby był mu pomocnym w wykonywaniu czynności, jakie na naczelniku gminnym według ustaw gminnych ciężą?

Czyż te częste pożary, które rok rocznie kraj nasz tak strasznie wyniszczają, tysiące rodzin o kij żebraczy przyprowadzają a na które Sejm rok rocznie znaczne sumy na zapomogę wydawać musi, nie są że skutkiem nieporadności nieporządku i zobojętnienia, które prawie w każdej gminie naszego nieszczęśliwego kraju istnieją.

Nigdzie porządku, nigdzie bezpieczeństwa swej własności a tym mniej pomocy lub sprawiedliwego rozpatrzenia sprawy w kraju naszym na wsi nie znajdziesz. — Na dowód tego przytoczę fakt następujący:

W g. k. środopostną niedzielę t. r. powien młody gospodarz we wsi D. w powiecie sądowym Chodorów, politycznym Bóbrka, z profesji grajek, popołudniu usiadł sobie pod oknem, i zaczął na swoich skrzypkach wygrywać różne dumki. — Ludek Boży posłyszawszy muzykę, zaczął się schodzić. Z początku się przysłuchiwano, a nakoniec na podwórku rozpoczęły się pląsy t. j. dreptak, tak zwany taniec tutejszego obyczaju. — Do grajka przyłączył się i teorbanista z rzeszotem i dudziarz z dudką. — A Boży ludek w ostatni dzień puszczyn zrobił sobie prywatną zabawkę — nie w karczmie — nie na publicznym miejscu, ale na własnym podwórku Czyż to zbrodnia? — przestępstwo? — czy też może przekroczenie zakonu cerkiewnego taka niewinna zabawka? Wszakże biedny ludek wiedział że to ostatnia zapustna niedziela, że go na drugi dzień czeka długi a surowy post, nędza i przednowek! Tymczasem, jego naczelnikowska mość, „siedząc ze świtą swoją w karczmie,“ dumał za próżnym stołem, jakimby to sposobem skądyś wydobyć jaką gratkę, za którąby można i siebie i swą świtę uczęstować. Aż tu naraz przybliża się do niego jego propinatorska mość pan Berko i budzi z zadumania:

— Czujete wijcie — a buły wy nyni w cerkwy?

— A bo szczo?

— Nu, ja sia was tilko pytaju tak, bo pono jegimość mały nakazaty, aby nyni nie buło żadnej muzyki ani zabawki, choć ne znaju dlaczoho, bo przecież w innych sełach to szcze do 9 można sia bawyty. A tu u Maksyma także muzyka a tany — a szczo horyłki — a widki ony ju wziały?

— A trysta mat — krzyknął jego naczelnikowska mość — hej chłopcy, buki w ruku, dalej, rozhonyty, zahrabyty kożuchy z chłopów a korali z dziwok, a to wsio tu prynesty.

Jak zgraja gończych spuszczona z smyczy na biednego szaraka — tak świta wójtowska rzuciła się na biedny ludek Boży, który doiknięty takim hajdamackim napadem stawił opór. — Wszczęła się bitka, w której porządnie obito świtę wójtowską. Na drugi dzień, zamiast do cerkwi, dalejże do sądu ze skargami, po visereperium do żydka chirurga i do żydka adwokata. Ciekawa rzecz, jak sprawa wypadnie, na czyją korzyść i kto to głównie zawinił.

Tysiące a tysiące przykładów możnaby przytoczyć takich nadużyć władzy wójtowskiej. — Obarczone nimi są prawie wszystkie sądy w kraju naszym. — A cóż dopiero mówić podczas pożaru, gdzie ani konewki, ani haka, ani beczki, ani żadnego ratunku. — Płacz, narzekania, a całą ochroną „ikony św. Nykołaja“ z brodą po pas namalowanego. — Chaty gęsto skupione, jedna po drugiej w płomieniach nikną. — Straszny to obraz. — Gdyby to widzieli na własne oczy najwyżsi dygnitarze władzy autonomicznej, chybaby mieli kamień a nie serce, żeby tak obojętnie spozierali na ten nieład, ponujący po gminach.

Nie pomogą żadne pisemne nakazy, przepisy i inne biurokratyczne środki, bo wójt na wsi nie umie czytać, takowych nie rozumie, z nich sobie nic nie robi — składa je na pułkę i „jak buwało — tak nech bude“ to jego maksyma.

Chcąc zrobić porządek w kraju, chcąc lud nasz doprowadzić do jakiegoś samopoznania, tj. obudzić w nim zainteresowanie się sobą i stworzyć z czasem dobrobyt, potrzeba radykalnej reformy w ustroju gmin.

Tak dalej pozostać nie powinno. Jeżeli chcemy istnieć, musimy u podstawy naród nasz wyleczyć z gangreny. Ale na to potrzeba czasu i długich debat sejmowych. — Tymczasem Wysoki Wydział może z inicjatywy swej wydać rozporządzenie, aby Rady powiatowe domagały się od wójtów wiejskich i małomiejskich, przedstawienia swoich pisarzów, którymi mają być ludzie tacy tylko, którzy wykażą się stosownem wykształceniem i są zaopatrzeni w świadectwa, przedłożone Radzie powiatowej do przejrzenia. Niech pisarz gminny nie zależy od wójta, ale od nominacji Rad powiatowych i im podlega. — Taki przez Radę powiatową zamianowany inteligentny człowiek niech ma tytuł nie pisarza, ale sekretarza gminnego i niech będzie uważany

---

nieważ nie wiedzą, jak długie lata Pereo wiernie nam służył. Prócz tego, moje dziecię, wyszło już ze zwyczaju trzymać marszałków domu. Znieśli tę posadę u siebie nawet Vallejos i Briones i Castros.

Dr. West słusznie powiada, że jestto niedorzeczny zabytek z dawnych patrjarchalnych czasów.

— I że, można go zastąpić zręcznym intruzem, odpowiedziała spokojnie Maruja.

— Istotnie zwłaszcza w obec tego, że patrjarchalny system, jak się przekonywam, nie zaszczepia w dzieciach należytego szacunku dla matki. Nie, Marujo! Nie! Gniewam się! Nie całuj mnie... Patrz w jakim nieładzie znajdują się twe włosy, jakie sińce masz pod oczyma. Ależ to sowie oczy! Bronisz Perea, bo on daje ci spokój; ale cóż mają powiedzieć twe biedne siostry, które ściga z zawziętością dzikiego Indjanina. Pereo wyobraził sobie, że istotnie jest jedynym opiekunem naszej rodziny i że tylko w jego mocy leży zażegnanie nieszczęścia, które nam grozi wskutek klątwy. Kto wie, czy to nie jego sprawka, że Carroll odjechał.

Swą wyobraźnię podniósł Pereo aguardientą *), a służba uważa go za proroka. Straszy on dzieci bajkami i skłania je do posypywania liści różanych na legendowy kurhan. Cóż dopiero mówić mam o jego zachowaniu się względem dr-a Westa?

— Ty sama, matko, jesteś powodem, że Pereo zajął u nas tak wpływowe stanowisko. Czy nie kazałaś mu śledzić duenny Enriquity i pułkownika Browna; czy nie kazałaś, aby usunął młodego Anglika, który zanadto zajął się Dorotą; nawet biednego Raymonda oddałaś w jego ręce, a Pereo tak się surowo z nim obszedł, że mnie samej żal było poczciwego młodzieńca.

— Przedstawiasz, Maro, całą sprawę w fałszywem świetle. Nie chcąc naruszać praw gościnności, kazałam podobno poczynić wspomnianym osobom pewne przedstawienia. Niechaj będą dzięki Przenajświętszej Pannie, Matce Boleściwej, iż nie potrzebujemy dogadzać zachciankom lada obcego, który zawita pod naszę strzechę. Pozostawmy to Anglikom i Amerykanom, pozbywającym się córek w drodze pośredniej, przez licytację lub prostą szacherkę. Pereo w czasach, kiedy mu poruczyłam owe polecenia posiadał jeszcze takt, a przynajmniej był przezorny. Między obcymi, którzy mieszkają w okolicy, należy czynić pewne różnice... zwłaszcza, że liczba konkurentów z dawnych naszych rodów zmniejsza się coraz bardziej.

— Nie jest jeszcze tak źle, zauważyła Maruja z udaną obojętnością. Pozostał przecie (że już innych pominę) wielce sławetny Ramierrez, który niedawno temu wyszukał sobie żonę w którejś kawiarni w San Francisko... Może jeszcze uda się wyrwać go z piekielnych czeluści mezaljansu... A czy zapomniałaś, mateczko, Don Pedra Castro, pierwszego padrona narodowych walk z bykami w Soquel, słynnego jeźdźca, zwycięzcę w Bóg wie ilu — wyścigach. Potem, Vincento Peralta, o którym ludzie mówią, że stara się, aby go wybrano na członka amerykańskiego kongresu. Doprawdy, nie lada to filozof! Umie on nawet czytać i pisać. — Sama mam list od niego.

Mrs. Saltonstall uderzyła córkę po ręce wachlarzem.

— Ze wszystkiego szydzisz, rzekła. Bronisz tylko Perea. Pójdź i postaraj się snem lepszy zyskać humor.

Wyszedłszy do opisanej przez nas izby cór domu, spotkała się tam Maruja z szpakowatym, rosłym mężczyzną, o ostrych rysach twarzy, który, sądząc po pozorach, pojawił się tam bez oznajmienia, że przybywa.

— Nie chciałeś pan czekać na zameldowanie, rzekła. Mamie podchlebi ta niecierpliwość. Znajduje się ona w swem ulubionem miejscu.

— Pereo, rzekł sucho dr. West, widocznie zanadto uraczył się aguardientą, aby przypomnieć sobie, że ma mnie zameldować. Zastałem go wczoraj przed tiendą *) w towarzystwie dwóch opryszków, których wartoby powiesić na pierwszej lepszej gałęzi.

— Marszałek domu musi zakupywać rozmaite rzeczy i z rozmaitymi stykać się ludźmi, odparła Maruja.

Potem dodała z słodkim uśmiechem:

— Czego pan chcesz? Niepodobna starać się dla niego o stosowne towarzystwo; przecież sami dla siebie nie możemy tego uczynić.

Przez chwilę mogło się zdawać, że doktor chce coś odpowiedzieć, ale widocznie zapanował nad sobą i tylko gniewnie twarz skrzywiwszy, z „dobrem południem“ na ustach udał się w stronę pokoju pani domu. Maruja nie poszła za nim. Uwagę jej zwróciła na siebie nagle inna postać ukryta w głębi najciemniejszego zakątka. Postać ta widocznie czekała na nią. Bystre oko córki Józefa Saltonstalla nie omyliło się; zwróciła się w tę stronę, i rzekła surowo:

— Pereo!

Teraz podeszła tajemnicza postać ku światłu.

(C. d. n.)

*) Aguardienta = wódka.

*) Tienda, kram wiejski.

jako urzędnik gminny z równą odpowiedzialnością za swoje czynności co i wójt. Rada powiatowa niech go zaprzysięga i we wszelkich informacjach do niego osobiście zwraca się. — Niech go płaci gmina z 150 do 200 zł. albo sama, gdy jest zamożną, albo w spółce z drugiemi sąsiedniemi gminami. — O brak takich ludzi nie ma obawy w teraźniejszych czasach.

Te sa moje uwagi — i proszę, żeby Szanowna Redakcja raczyła łaskawie nad niemi się zastanowić i przypuściła je do łam swego szan. pisma.

E. O.

Prenumerata „Przeglądu" na prowincji (z przesyłką pocztową) kosztuje miesięcznie tylko 1 złr.

KRONIKA.

Dar. Najj Pan dał z prywatnej swej szkatuły 400 zł. pogorzelcom wsi Susułów, w powiecie rudeckim.

Arcyksiążę Albrecht uda się w krótce na inspekcję wojsk do Bośnji i Hercegowiny.

Wielkie manewra wojskowe odbędą się w sierpniu między Wilnem a Warszawą w obecności cara. Podobno ma w nich wziąć udział 180 tysięcy wojska. Manewra będą miały głównie na celu okazać wartość kolei strategicznych.

Smutne refleksje co do przyszłej pogody zakomunikował nam dzisiaj prof Zbrożek. Twierdzi on, że w ostatniem pięcioleciu najzimniejszym był marzec roku 1883, miał bowiem średniej miesięcznej temperatury o 7 godz. zrana — 3° R. Był to zatem marzec wyjątkowy. Owoż tegoroczny jest dotąd tak zimny, że jeżeli równie mroźny będzie do końca, natenczas zapisany zostanie jako najzimniejszy ze wszystkich marców w bieżącem stuleciu Jednakże jest to mało prawdopodobnem. Więcej bowiem szansy musi mieć za sobą przypuszczenie, że temi dniami przełamią się te mrozy i nastąpi zwrot w przeciwnym kierunku.

Według obliczeń prof. Zbrożka, tegoroczny marzec jeżeli ma dorównać marcowi roku 1883, powinien już od dnia dzisiejszego mieć aż do końca miesiąca codzień o 7 godz. zrana + 0·7° R. Owoż temperatura taka o świcie, a więc wtedy, kiejest w ciągu doby najniższą, pociąga zwykle za sobą 5, 6 do 8 stopni ciepła w południe. A temperatura taka, trwająca bez przerwy na wiosnę przez dni kilkanaście, zwłaszcza wobec nagromadzonych mas śniegu w górach, to niezawodna powódź.

Zatem jakaż przed nami perspektywa? Oto stanowczy przełom w temperaturze — co ze względu na bardzo już posuniętą porę roku, bardzo jest prawdopodobnem — a w takim razie powódź.

Zbawieniem dla nas byłoby tedy dalsze trwanie mrozów w nocy, a lekkich odwilży w południe. Ale ponieważ miałoby nas to zbawić od klęski, więc właśnie najmniej na to liczyć potrzeba. I dobrze ci robią, którzy gotują się na klęskę. W Krakowie pod przewodnictwem prezydenta miasta zawiązał się już komitet ratunkowy. Warto byłoby, aby wcześnie o organizacji takich komitetów pomyślało obywatelstwo nadbrzeżnych powiatów — i aby gromadziło naprzód zapasy żywności.

Św. Józef wypadł tego roku w piątek. Wiadomo zaś, że w dzień św. Józefa wolno się bawić, zawierać związki małżeńskie. Nie wiemy, wiele ślubów dzisiaj zawarto, ale to wiemy, że wiele osób nie nasyciło się jeszcze najdłuższym w tym roku karnawałem, i ponieważ św. Józef wypadł w piątek, a tańczyć w piątek nie wolno, więc urządziło sobie wczoraj zabawę. Inne zaś uznały, że św. Józef znosi ujemne strony piątku i urządziło dzisiaj zabawę. W obu razach postąpiono naszem zdaniem zupełnie niewłaściwe. Mieliśmy bowiem już tak długi karnawał, że można było w tym roku poświęcić się i uszanować te wspomnienia, jakie Kościoł do piątku przywiązuje.

Trybunał stanu składają teraz następujący panowie:

Dr. Józef Beck, radzca dworu przy najwyższym Trybunale w Wiedniu; dr. Ferdynand Dominkus, adwokat w Marburgu; dr. Antoni Hasslwanter, adwokat w Wiedniu; dr. Wincenty Iwczewicz, adwokat w Zadarze; dr. Jan Kozanek, adwokat w Kromieryżu; Oktaw Pietruski, b. radzca wyższego sądu krajowego i członek galicyjskiego Wydziału krajowego we Lwowie; dr. Józef Malinowski adwokat we Lwowie; dr. Karol Maux, prezydent sądu krajowego w Pradze; dr. Andrzej Naschberger, adw. w Lincu; dr. Emil Ott, profesor uniwersytetu w Pradze; dr. Józef Porzer, adw. w Wiedniu, i dr. Józef br. Schenk, prezydent wyż. Sądu krajowego we Lwowie.

Narodni Listy żądają od posłów czeskich, aby odtąd przemawiali tylko po czesku w Radzie państwa,

Stan zdrowia Kraszewskiego, według dzienników zagranicznych, pogorszył się do tego stopnia, że sędziwy pisarz postanowił nie wracać do więzienia, bez względu na utratę złożonej przezeń kaucji, i przesiedlić się do Abbazji.

Nowa kolej. Niejaki p. Edward Gross, przedsiębiorca wiedeński, otrzymał pozwolenie na przedwstępne roboty techniczne dla wybudowania kolei lokalnej z Jaworzna przez Libiąż do Zatora, a stąd przez Wadowice do Skawiny.

Zmiana garnizonów. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że galicyjski pułk pieszy nr. 45 przeniesiony będzie w jesieni z Krems i Langenlois do Przemyśla, a pułk pieszy nr. 90 z Przemyśla do Wiednia.

Z Nowego Sącza donoszą, że w niedzielę odbył się tam pogrzeb ś. p. Pauliny z Pławickich Zielińskiej, żony adwokata. Wśród inteligencji miejscowej zajmowała zmarła wybitne stanowisko tak majątkiem, jak roztropnością, a zwłaszcza głębokiem poczuciem narodowem.

Kuratorja fundacji stypendyjnej imienia Piotra Więcławskiego, nadała opróżnione stypendja tej fundacji o rocznych 150 zł. Stanisławowi Świderskiemu, słuchaczowi IV roku prawa, w c. k. uniwersytecie lwowskim, Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, słuczaczowi IV roku c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie i Janowi Chołoniewskiemu, słuchaczowi I roku tejże szkoły politechnicznej, począwszy od roku szkolnego 1885—1886.

Dzieło ziomka naszego br. Leopolda Neumanna (z Zaleszczyk), b. prof. Uniw. Wiedeńskiego. p. t. „Zarys dzisiejszego europejskiego prawa narodów", przełożone zostało na język francuski przez adwokata paryskiego dra A. Riedmatten, i wyszło w tych dniach z pod prasy. Przekładu na język polski tego dzieła, dokonali przed 3 laty studenci tutejszego Uniwersytetu, pod kierunkiem profesora dra G. Roszkowskiego.

Przerwy w pocztach. Wczoraj nie nadeszła do Lwowa poczta warszawska. Dzisiaj nie nadeszła warszawska, poznańska i odeska. W skutek ostatnich zawiei śniegowych, ruch pociągów odbywa się nader niedokładnie, a stąd powstają przerwy w komunikacjach pocztowych.

Ludwik Nabielak. Nakładem ruchliwej firmy pp. Gubrynowicza i Schmidta, wyszła pod tym tytułem opowieść historyczna pióra p. Władysława Zawadzkiego, zasłużonego pisarza. Jestto monografja spora, opisująca cały żywot jednego z najwybitniejszych członków emigracji naszej i stosunek jego do rozmaitych innych wielkich ludzi zeszłego pokolenia, jak Mickiewicza, Czartoryskiego, Zaleskiego, Towiańskiego, Różyckiego etc.

Otrzymujemy pismo następujące:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Przed kilku dniami otrzymałem od Wielm. P. Alireda Hausnera, prezydenta Izby handlowo-przemysłowej w Brodach, pismo następujące, do którego ogłoszenia w dziennikach mnie upoważniono:

Do Wielm. dra Józefa Rosenblatta, profesora i adwokata kraj. w Krakowie.

Wielmożny Panie! Podpisani członkowie Izby handlowo-przemysłowej w Brodach, związali się słowem honoru przy wyborze posła do Rady Państwa dnia 23 b. m. na Wielm. Pana głosować, i proszą, abyś to oświadczenie do wiadomości przyjął i swoję kandydaturę zgłosił.

Brody 12 marca 1886.

Izrael Kaminer, Alfred Hausner, Moritz Landau, Adolf Byk, Anselm Schapira, Leon B. Sigall, Antoni Mayer, M. Kulak, Alter Schapira, E. Rosenthal, G. Letki, Hirsch Kapelusz, Leon Müntz, Salomon Chajes, S. Mensch, Meilach Horniger.

Mimo tak zaszczytnego zaproszenia większości Izby (która liczy ogółem członków 29), wahałem się z początku przyjąć zaproszenie, nie chcąc przeszkadzać innemu kandydatowi narodowemu, zwłaszcza, że na kilka dni przedtem z bardzo poważnej strony przedstawiano, że kandydatura moja mogłaby przyczynić się do rozstrzelenia głosów i do wyboru kandydata nienarodowego.

Gdy jednak obawa ta wobec powyższego pisma stanowczo jest wykluczoną, gdy dalej dziś ponownie zawezwano mnie telegraficznie do oświadczenia się, zapewniając mi rezultat, przeto zmuszony byłem, nie chcąc obrazić większości Izby, wysłać do prezydenta Izby pana Alfreda Hausnera telegram następujący:

Dziękując za oświadczenie głosowania na mnie przez 16 członków Izby pod słowem honoru podpisane, gotów jestem wobec takowego mandat, w razie wyboru przyjąć, i takowy w interesie Izby, miasta i kraju piastować.

Profesor dr. Józef Rosenblatt.

Z Sambora donoszą, że na uczczenie 500-letniego jubileuszu unji Litwy z Polską odbył się tam odczyt p. Stanisława Stefanowskiego, mający za temat dzieje Jadwigi i Jagiełły. Sala była pełną, a czysty dochód z odczytu w kwocie 20 złr. 35 cnt. przesłano do komitetu opiekującego się wygnańcami z Prus.

Pan Szczebalskoj, redaktor *Dniewnika Warszawskiego*, dostał dymisję. Miejsce jego zajął niejaki Czystjaków. W Warszawie mówią, że dymisja Szczebalskoho jest karą za niektóre niezręczne artykuły i za cały ton pisma, wysoce wyzywający.

Samobójstwo. P. Rudolf Sanocki, praktykant dyrekcji skarbu, zastrzelił się w Czerniowcach. Przyczyną samobójstwa była melancholia.

Znowu milionowy spadek. Snać miejsce dawnego węża morskiego, zajęły teraz milionowe spadki. Nie ma tygodnia, żeby jakiś Polak nie umarł w Ameryce i nie zostawił kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu milionów. Bo co do liczby tych milionów jest stała progresja. Ostatni, który umarł, zostawił był 75 milionów dolarów. Więc ten, o którym teraz donoszą, musiał pójść w licytacji wyżej. To też *Kaliszanin* donosi, że spadkobierbom swym zapisał 300 milionów dolarów (przeszło 600 milionów złr.). A nazywał się on p. T. . . . . Zapewne przez skromność nie wymięniono nazwiska tego Krezusa. Oczywiście jest kilka rodzin, które dziedziczą, więc Tarnowscy, Kochanowscy, Laskowscy etc. Jeden z Kochanowskich już nawet pojechał do Ameryki po odbiór przypadającej na niego schedy.

Jeżeli tak dalej pójdzie, to ten Polak, który umrze w Ameryce za kilka tygodni, zostawi już w spadku kilka miljardów. Radzimy więc nie martwić się wszystkim tym, którzy noszą nazwiska nie wyliczone jeszcze dotąd przez dzienniki w rzędzie spadkobierców. Zapisani bowiem będą z jeszcze większemi kwotami spadku, a swoją drogą tak, jak tamci nic nie dostaną. Jedyny pożytek będą ten chyba mieli, że podreperują swój kredyt co na dzisiejsze ciężkie czasy, równa się niemal gotówce.

Ludność w. ks. Poznańskiego. Według tymczasowego zestawienia, wynosiła ludność w. ks. Poznańskiego w dniu 1. grudnia rz. 1,715.024 głów z czego przypada na obwód rejencji poznańskiej 1,106.479 a na obwód rejencji bydgoskiej 608,545 głów. Na poszczególne powiaty przypada: na Poznań 68.318, na powiat poznański 71.686, wrzesiński 41.418, pleszewski 63.051, średzki 52.980, śremski 59.303, kościański 76.132, bukowski 63.411, obornicki 48.011, szamotulski 53.115, międzychodzki 49.854, międzyrzecki 49.600, babimojski 58 156, wschowski 66.880, krobski 84.360, krotoszyński 71.839, odolanowski 63.673, ostrzeszowski 64.592, czarnkowski 70.803, chodzieski 57.595, wyrzyski 57.830, Bydgoszcz 36.269, powiat bydgoski 72.085, szubiński 57.075, inowrocławski 89.016, mogilnicki 47.965, gnieźnieński 65.756, wągrowiecki 54.601.

Z Wiednia donoszą, że Koło nasze wyznaczyło do rozpraw budżetowych Euz. Czerkawskiego, Jerzego ks. Czartoryskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, a ewentualnie i Stanisława Madeyskiego, jeżeliby się okazała tego potrzeba.

Z sejmu pruskiego. Minister Gössler w jednej ze swych mów, przeciw nam skierowanych, palnął niepospolitego byka, rzekł mianowicie, iż polonizacja tak mocno się rozszerza, iż już nawet Kaszubów ogarnęła, skutkiem czego naród ten zaczyna mówić po polsku. Potem oświadczeniu wszedł na ten sam tor poseł Gerlach, ultramameluk, i zaczął także rozpaczać nad tem, że Kaszubi zostaną Polakami Świetną więc im odprawę dał poseł Kantak. Oto jego słowa, wypowiedziane wtedy w sejmie:

„Mości Panowie, co się tyczy mowy kaszubskiej, to panu Gerlichowi i panu ministrowi pozwolę sobie powiedzieć, że właściwie o tej sprawie żadnego nie mają pojęcia. Pana ministra oświaty uniewinniam tu jeszcze, powołuje się on bowiem tylko na sprawozdanie landrata. Lecz kolega pan Gerlich, który z tych samych stron pochodzi, wiedzieć powinien, że mowa kaszubska niczem innem nie jest jak mową polską, że to jest dyalekt czysto polski, który obok niektórych prowincjonalizmów dużo jeszcze staropolskich z dawniejszych czasów zatrzymał wyrazów, którego co do odmiany porównać prawie nie można z odmianami dyalektów niemieckich, niezrozumiałych częstokroć dla samych Niemców.

„Mości panowie, przy gorączkowych naszych rozprawach pewnie i humorystyczny zwrot nie zawadzi, pozwalam tedy sobie przytoczyć panom zdanie w dolno-szląskim dyalekcie, które mi się właśnie przypomniało. Brzmi ono tak:

Aale Naale haale nee,
neja Naale haale o nee.

(Wielka wesołość.)

(Wołanie: prosimy o tłómaczenie.)

„Tak, moi panowie, uważam sam, że trzeba będzie własną waszę „niemieczczyznę" na niemieckie przetłómaczyć. Zdanie to oznacza: „Stare gwoździe nie trzymają, a i nowe gwoździe nie trzymają."

„A więc, moi panowie, porównajcie to z językiem kaszubskim, który z nas każdy (z wyjątkiem kilku chyba przestarzałych wyrazów) doskonale rozumie. I tu cytuje się nam landrata z Prus zachodnich z jego sprawozdaniem, które tenże rządowi o polonizacji Kaszub przedkłada, a pan minister oświaty rozwodzi się tu w sejmie nad tem, jak to Kaszuby w ostatnich trzydziestu latach „w sposób znany" zostały spolonizowane i to wszystko na mocy zasad, jakie duchowieństwo z Pelplina pomiędzy lud zaszczepiało. Ludzie zatem, którzy od wieków są Polakami, po polsku mówią zostali spolonizowani!

„Landrat to powiedział, minister powtarza to samo i tak sprawa cała w świat wychodzi."

W Krakowie u pp. Jordan-Stojowskich odbył się temi dniami wieczór muzykalny, na którym odśpiewała kilka arji p. Machwicówna, primadonna londyńskiego teatru „Covenrt Garden“. *Czas* donosi, że uwieńczono ją hucznemi oklaskami. P. Machwicówna przybyć ma do Lwowa.

Przed kwartałem. W dziennikarstwie czeskim panują stosunki, jak się okazuje wcale nie lepsze od tych, jakie u nas zatruwają pracę na polu publicystycznem. Ponieważ zbliża się ważny kwietniowy kwartał, więc organa młodoczeskie puściły w kurs plotkę, iż *Pokrok*, organ partji staroczeskiej przestaje z końcem marca wychodzić Szło im oczywiście o zachwianie wiary prenumeratorów *Pokroku* w jego trwałość i o odciągnięcie ich od niego. Dzisiaj *Pokrok* donosi, że wychodzić będzie i nadal i że właściciele jego nie myśleli wcale go zawieszać. Zupełnie tak samo pisma lwowskie w roku zeszłym przed końcem każdego kwartału zawiadamiały publiczność, że *Przegląd* niebawem zawieszony zostanie. Dzisiaj już to ustało, bo się przekonały, że pomimo ich agitacyj *Przegląd* zdobył sobie stanowisko i szeroki zakres prenumeratorów. W każdym razie takie wprowadzanie kupieckiej konkurencji do spraw publicystycznych jest ogromnie smutnym faktem i degradującym prasę.

P. Hurko dał bal na zamku. Byli tam Rosjanie i Polacy, byli reprezentanci miejscowego świata dziennikarskiego — a także i konsulowie. Ta okoliczność daje korespondentowi *Nowoje Wremia* sposobność do udzielenia admonicji pp. konsulom, dziennikarzom itd.: „Na balu byli konsulowie mocarstw zagranicznych — z tych pruski i austrjacki szczególniej towarzyszyli polskim arystokratkom, jakoby strzegąc je przez cały czas od porozumienia z rosyjskimi uczestnikami wieczoru. Zajmowali mię ci konsulowie, którzy, jak się zdaje, przez cały wieczór nie dostrzegli ani jednej rosyjskiej twarzy, prócz gospodarzy.“

Na rzecz bursy Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie do 15. b. m. złożyli dalej: Jeneralna dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 25 zł., ks. Jan Trzopiński z Kamionki strumiłowej 15 zł., jako dochód z wieczorku deklamacyjnego, c. k. komisja egzaminacyjna na nauczycieli ludowych we Lwowie 4 zł. 37 ct., na ręce pana Franciszka Szpetmańskiego dyrektora szkoły im. Piramowicza pp. August Zawadzki 50 ct., Emiljan Topolnicki 50 ct., Jan Soleski 1 zł., Albin Przepiliński 50 ct., Adolf Dołżycki 50 ct., N. N. 10 ct.. Franciszek Szpetmański 1 zł. Za wszystkie te datki składa Zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne dzięki, a Wielm. Panu Dr. Mieczysławowi Smitowskiemu za zupełnie bezinteresowne leczenie wychowanków bursy stokrotne Bóg zapłać. Na członków Towarzystwa zapisali się pp. Felix Kohmann i Wincenty Orlikowski.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza dyrektora Seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie ul. Skarbkowska l. 39, lub handlu pp. Dreksiera i Synów plac Kapitulny l. 2.

Subwencje rozdane z czystych zysków galic. kasy oszczędności na rok 1885/1886. Zakład ciemnych zł. 500, Zakład głuchoniemych 500, Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja“ 100, Ochronka chrześć. małych dzieci 500, Tow. dam dobroczynności 150, Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 200, Tow. św. Wincentego a Paulo na ciepłą strawę 200, Tow. miłosierdzia „Opatrzność“ na dom pracy 250, Tow. kuchni ludowej chrześć. 300, Zarząd kuchni ludowej izrael. 200, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 100, Przytulisko dla sierót pod opieką św. Józefa 200, Zgrom. Sióstr opatrzności dla zakładu św. Teresy 100, Zgrom. Sióstr miłosierdzia na szpital ubogich św. Wincentego 300, Szpitalik św. Zofji dla ubogich dzieci 200, Przytułek św. Józefa dla wyzdrowieńców 100, Konwent Sióstr Sakram. na rest. klasztoru i kościoła 100, Tow. Panien Ekonomek 100, Tow. św. Józefa z Arymatei 100, Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ 100, Tow. opieki weteranów polskich 200, Tow. bratniej pomocy słuch. politechniki lwowskiej 100, Stowarzyszenie „wzaj. pomocy“ dyetarjuszów i urzędników 100, Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ 100, Przeł. zboru izrael. dla ubogich izrael. 100, Izrael. stow. pań na obiady dla ubogich uczni bez różnicy wyznania 50, Tow. gimnastyczne „Sokół“ 300, Gal. konserwatorjum muzyczne 500, Muzeum przemysłowe miejskie 300. Tow. pedagogiczne na kolonje wakacyjne 100, Tow. pomocy naukowej 200, Towarz. oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 150, Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 150, Zakład wychow. dziewcząt pod zarządem Pp. Bazyljanek 200, Tow. „Bonus pastor“ na misje ludowe 50.

Z Bohorodczan nam piszą: „Weszło to już niejako w zwyczaj, uskarżać się na niezgodę inteligencji osiadłej w prowincjonalnych miasteczkach. Przedstawiać te zakątki jako „gniazdo szerszeni“ itd, Czy słusznie? Może nie zawsze. Przynajmniej u nas mieliśmy świeżo dowód, iż także mieszkańcy prowincjonalni umieją ocenić prawość charakteru i rzeczywiste zasługi.

Rozporządzeniem namiestnictwa tutejszy lekarz powiatowy dr. Nycz przeniesiony został do Jaworowa. W ciągu 4-letniego pobytu w Bohorodczanach dr. Nycz zaskarbił sobie serca wszystkich bez wyjątku i kiedy za inicjatywą marszałka powiatowego p. Józefa Szelińskiego powstała myśl pożegnania go w sposób uroczysty, wszyscy z całego serca przyklasnęli projektowi.

Żegnano dr. Nycza bankietem, którego serdeczna atmosfera była najlepszym dowodem ogólnego uznania. Naprzód przemawiał p. starosta Strasser w imieniu urzędników, potem ks. przeor Dominikanów imieniem duchowieństwa, wreszcie marszałek Szeliński imieniem powiatu. Mowa tego ostatniego przerywana ciągłemi oklaskami odznaczała się zarówno piękną formą, jak uczuciem.

P. Marszałek podniósł w gorących słowach zasługi dr. Nycza których nie rozgłosiła wprawdzie reklama, ale które całemu powiatowi przyniosły wiele dobrego. Z podziwienia godną bezinteresownością dr. Nycz opiekował się ubogimi pacjentami i powiat nasz aż nazbyt często nawiedzany przez różne epidemje, dzięki jego usilnym zabiegom znacznego doznał polepszenia w stosunkach zdrowotnych. Z głęboką wiedzą i zapałem dla tej wiedzy, łączył czcigodny eskulap przymioty towarzyskie, które również po za sferą zawodowej działalności jednały mu wszystkich, nawet tych, co w każdym dopatrują się czegoś złego.

Widać było, że piękna mowa p. Marszałka trafiła w myśl całego towarzystwa, bo jak wspomnieliśmy, przerywano ją ciągłemi oklaskami.“

Jan Arwin zdolny artysta teatru krakowskiego opuścił scenę. „Nie dziwimy się — pisze *Czas* — iż w naszych stosunkach, jeżeli się ma uzdolnienie i możność wyboru innego zajęcia, porzuca się niezbyt wdzięczne, ani przyjemne w Polsce pole teatralne. Istotnie trzeba albo być zmuszonym koniecznością, albo wyjątkowem zamiłowaniem, żeby na niem wytrwać. Jako miłośnicy jednak teatru i dbali o byt i rozwój sceny narodowej, zapisać musimy ustąpienie p. Arwina, jako fakt niepomyślny dla niej; w młodej bowiem generacji artystów dramatycznych, odznaczał się on wykształceniem niezwykłem, zdolnościami, talentem, który mógł się korzystnie rozwinąć, oraz niezbyt rozpowszechnioną starannością. Usilną zaś dalszą pracą mógł zapobiedz pewnym niedostatkom, które wytykaliśmy mu czasem, tem więcej, że posiada przytem zewnętrzne warunki i techniczne środki, cenne niezmiernie na scenie.“

Proletarjat w Paryżu. Dzienniki zwracają uwagę na groźny objaw powiększania się proletarjatu w Paryżu, w skutek czego rosną w siłę rewolucjoniści i anarchiści, zasilani przez ów proletarjat, nie mający nic do stracenia. Według statystyki urzędowej, za cesarstwa w roku 1861, w którym przedmieścia włączono do Paryża, 36.713 rodzin, składających się z 90 287 głów, nie miało żadnych środków do życia; większa część tych ludzi była karana za włóczęgostwo, złodziejstwo i inne przestępstwa. W szesnaście lat później liczba takich rodzin wzrosła do 39.866, w roku 1880 zaś wynosiła 46.815 o 125.735 członkach. Na początku roku bieżącego liczba osób potrzebujących wsparcia, znanych policji lub instytucjom dobroczynnym, doszła do 180.000 głów Zatem w ciągu 25 lat proletarjat się podwoił, a byłby jeszcze większy, gdyby wiele rodzin, nie mających z czego żyć w Paryżu, nie wyniosło się w okolice lub na prowincję. Ubytek ludności w stolicy w ciągu ostatnich trzech lat pan Leroy-Beaulieu oblicza na 150.000 głów. Pośród wykazanej powyżej cyfry 180.000 ubogich, mieszczą się ludzie należący do wszelkich stanów, począwszy od gałganiarzy i zamiataczy ulic aż do artystów, autorów, nauczycieli. Niejeden z nich otrzymał wyższe wychowanie i pamięta lepsze czasy; niejeden stał się nałogowym pijakiem w skutek doznanych niepowodzeń. Przesilenie ekonomiczne dotknęło też mnóstwo subjektów i oficjalistów handlowych, którzy utracili miejsca. Dawniej niejeden z nich składał część dochodu do kasy oszczędności; gdy nacisnęła potrzeba, oszczędności się wyczerpały i dziś ci ludzie niezasłużenie podzielać muszą los próżniaków z profesji i pasożytów, żyjących kosztem społeczeństwa.

Rada nadzorcza krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń przyjęła jak donosilismy zniżenie taryfy asekuracyjnej. Zniżenie to jest rozmaite w rozmaitych kategorjach i dotyczy tylko niektórych kategoryj, mianowicie budynków mieszkalnych, częściowo i gospodarskich, ruchomości domowych, inwentarzy żywych, ziemiopłodów, bydła opasowego i okowity we wsiach, oraz budynków mieszkalnych piętrowych i murowanych, ruchomości w miastach wielkich i średnich, tudzież budynków piętrowych murowanych i ruchomości w takich budynkach w miasteczkach małych i targowych.

Na tem samem posiedzeniu wybrała Rada nadzorcza nadzwyczajną komisję, złożoną z prezesa Towarzystwa, Starowiejskiego, Artura hr. Potockiego, Stanisława Homolacsa i dra Maurycego Straszewskiego, która ma zająć się przeprowadzeniem uroczystości jubileuszowej 25-letniego istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Nadto z powodu jubileuszu uchwaliła Rada nadzorcza wypłacić dnia 1 maja r. b. urzędnikom służącym już w Towarzystwie 25 lat, pensję całoroczną, tym zaś, którzy służą przynajmniej 20 lat, 75 prc. ich pensji rocznej. Innym urzędnikom przyznano również stosowną do lat służby remunerację.

Piszą z Paryża do *Czasu:* Obchód pięciowiekowej rocznicy unji z Litwą odbył się tu uroczyście dnia 28 lutego, w sali Towarzystwa geograficznego, staraniem Towarzystwa historyczno-literackiego, b. uczniów szkoły polskiej i Tow. Czytelni polskiej w Paryżu. Zebraniu przewodniczył dr. Ksawery Gałęzowski, który też zagaił je dłuższem, pełnem wzniosłych myśli przemówieniem. Główną ozdobą obchodu był wytworny odczyt p. K. W., znanego pisarza i historyka bawiącego w Paryżu.

Dziękczynne i pamiątkowe nabożeństwo z powodu rocznicy odbyło się w kościele polskim Wniebowzięcia N. P. M., na które O. Wł. Witkowski zaprosił obecnych w Paryżu rodaków. Kościół nasz był przepełniony. U stóp ołtarza, majestatycznie zielonym lasem prześlicznych palm i kwiatów otoczonego, korzyły się wszystkie stany i generacje, począwszy od siwowłosych starców, między któremi zwracał ogólną uwagę prawie zupełnie już ociemniały poeta Bohdan Zaleski, aż do młodzieży naszej szkoły Batiniolskiej. Mszę św. odprawił czcigodny przełożony Misji polskiej. — Podczas niej dał się słyszeć znany skrzypek z Warszawy p. Górski, który od niejakiego czasu przeniósł się tutaj na stałe mieszkanie, dalej słynny tenor p. Tamberlick i kilka amatorek, między któremi wyróżniał się piękny, czysty i wielce sympatyczny głos pani W. Plucińskiej. Kazanie wygłosił ks. Szreiter, kanonik żytomirski, obecnie kapelan Wizytek w Wersalu.

P. Jan Hinz, budowniczy, podjął wydawnictwo „szkiców architektonicznych krajowych dzieł sztuki“. Zadaniem publikacji tej jest zebranie różnorodnego materjału z dziedziny budownictwa monumentalnego, niewyłączając przedmiotów sztuki, mających ścisły związek z rzemiosłami. Materjał ten służyć ma przedewszystkiem dla budowniczych i miłośników sztuki do studjowania miejscowego budownictwa. W „szkicach“ przedstawiana będzie głównie całość kompozycji, a potem strona techniczna ze szczegółami, mającemi wartość stylową lub artystyczną. W zeszycie pierwszym pomieszczony został interesujący pod względem historycznym i architektonicznym opis kościoła N. Marji Panny na Nowem Mieście w Warszawie, wzniesionego w r. 1392. Dołączone są cztery tablice, wyobrażające kościół z różnych stron. W zeszycie tym znajduje się też rysunek wspaniałej ambony w kościele św. Krzyża. Kazalnicę wykonał z żelaza kutego robotą kowalską w r. 1698 miejscowy braciszek misjonarski Mikołaj Teter. Dzieło to należy do najwspanialszych robót kowalskich, odznacza się ono wysoką znajomością rysunku i form architektonicznych przy znakomitej technice. W zeszycie następnym „szkiców“ ukażą się Łazienki królewskie.

Sprawa gazowa. Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców udzieliło nam odpowiedzi, jaką otrzymało od Tow. Dessauskiego na swe pismo, żądające zniżenia ceny gazu. — Odpowiedź ta opiewa:

Świetne Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców na ręce W. Pana Jana Ihnatowicza, sekretarza Gremium we Lwowie.

Dessau dnia 6. lutego 1886.

Mamy zaszczyt zawiadomić świetne Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców, że szanowne pismo z dnia 25 z. m. wraz z petycją tamtejszych kupców i przemysłowców o zniżenie ceny oświetlenia gazowego, otrzymaliśmy.

Uwzględniając treść tejże, udowodniliśmy już dwukrotnie w ostatnich 15 latach podczas nawiązywanych, a w roku 1876 prawie już do skutku doszłych układów z miastem Lwowem, że chętnie życzeniom naszych szanownych konsumentów gazu zadość uczynić jesteśmy gotowi, przyznając słuszność ich gorżkim narzekaniom na wysokie ceny gazu.

Odnośnie do tychże wynosiłaby była już od r. 1881 najwyższa cena gazu dla prywatnych konsumentów kwotę 12·68 za mtr. kub. Również daliśmy tego dowód w Krakowie, czyniąc konsumentom ustępstwa dobrowolnie o ile to było możliwem, i w chwili kiedy miasto zwolniło nas od obowiązku bezpłatnego oddania zakładu po skończonym okresie kontraktu, obniżyliśmy cenę gazu z ceny teraźniejszej lwowskiej na 11 zł. za mtr. kub.

Ta właśnie okoliczność jest największą przeszkodą tamtejszych stosunków. Każdy zdrowo myślący i trzeźwo liczący konsument gazu przyznać musi, że kwestja ceny będzie zupełnie inną, jeżeli zakład własnością przedsiębiorstwa pozostanie, aniżeli przy umorzeniu wkładowego kapitału. W $12^1/_2$ latach winniśmy zakład, który do dnia dzisiejszego 554.580 zł. kosztuje, miastu Lwów bezpłatnie oddać i przedsiębiorstwo zwinąć; jeżeliby ten uciążliwy warunek pozostał obowiązującym, to nie moglibyśmy również i cen gazu zniżyć. Prócz Lwowa, zrzekły się bez wyjątku wszystkie inne miasta przez nas oświetlane, na rzecz niskich cen gazu tego twardego warunku.

Ażeby jednak okazać, jak bardzo nam zależy życzeniom naszych konsumentów w możliwych granicach zadość uczynić, z okoliczności podania świetnego Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców, przedstawiliśmy natychmiast jeszcze raz tę całą sprawę świetnemu Magistratowi.

Równocześnie dołączamy odpis pisma, a obecnie zależy to tylko od szanownych Panów wpłynąć tak na Magistrat, jakoteż i na współobywateli zasiadających w Radzie miejskiej, ażeby ta kwestja pomyślnie tak z korzyścią miasta jak również i konsumentów gazu załatwioną została.

Gdyby jednakowoż i na podstawie tych nowych daleko idących ustępstw, (które w skutek grożącej konkurencji światła elektrycznego tem niebezpieczniejsze są dla nas a bardziej pożądane dla miasta) do pożądanego rezultatu nie doprowadzono, to przynajmniej nikt nam nie będzie mógł potem czynić zarzutów, żeśmy do najmożliwszych ustępstw skłonnymi się nie okazali.

Z prawdziwem poważaniem Dyrekcja niemieckiego towarzystwa kontynentalnego *Oechelhauser*.

Wspomniana w powyższej odpowiedzi propozycja zrobiona Magistratowi, opiewa jak następuje:

Do Prześwietnego Magistratu król. stołecznego miasta Lwowa.

Dessau dnia 6 lutego 1886.

Znaczna ilość petycyj tamtejszych konsumentów gazu, które nam Świetne Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców jakoteż Prezesa tamtejszego związku przemysłowców pismem z dnia 30 zeszłego miesiąca z gorącem poparciem przesłane, zostały, zniewoliły nas ponownie kwestję zmiany umowy gazowego oświetlenia poruszyć, tem więcej, że Świetny Magistrat już z toku układów z miastem Krakowem powziął przeświadczenie, że różne przypuszczenia jakie uchwałom Rady z d. 20 lipca 1882 za podstawę służyły, rzeczywistemi się nie okazały.

Pragnęlibyśmy najchętniej życzeniom zawartym w wyżrzeczonych petycjach i to w najszerszych granicach odpowiedzieć, jak tego dowód daliśmy w Krakowie, obniżając dobrowolnie tamtejszą cenę gazu na 11 ct, za mtr. kb., w chwili, gdy miasto zwolniło nas z obowiązku bezpłatnego oddania zakładu po upływie ważności umowy.

Taki anormalny obowiązek ze wszystkich naszych zakładów, cięży jeszcze jedynie na zakładzie lwowskim i staje na przeszkodzie że życzeniom tak tamtejszych konsumentów gazu, jako też i dzielnicom miasta dotąd jeszcze gazem nie oświetlonych zadość uczynić nie możemy.

Jakkolwiek jest to naszem gorącem życzeniem, jednak nie przypuszczamy, ażeby Świetny Magistrat od uchwały z d. 20 lipca 1882 odstąpić zechciał, pozwalamy sobie zrobić propozycję pośrednią na nowych podstawach opartą, której przyjęcie li tylko w ostatecznym razie dla nas jest możliwą, a przytem potrzebom miasta Lwowa jak również tegoż konsumentom zupełnieby odpowiedziała.

Zamiast bezpłatnego oddania zakładu gazowego na własność miasta Lwowa jak to było podstawą układów z r. 1876, chcemy pójść o krok naprzód i mający w r. 1898 przejść na własność miasta zakład, teraz już za cenę kosztu od tegoż odkupić, przyczem w r. 1876 miastu i prywatnym konsumentom przyrzeczone zniżenie ceny gazu, równie jak i inne korzyści (mianowicie: rozszerzenie sieci rur na dzielnice jeszcze gazem nieoświetlone, podwyższenie siły światła itd.) częściowo, nawet w większych rozmiarach uskutecznić, mimo niekorzystnej od owego czasu zmiany kursu w Niemczech.

Pozwalamy sobie zatem zapytać świetny magistrat, czy byłby skłonnym na takiej podstawie wejść z nami w układy, poczem moglibyśmy szersze objaśnienie naszych propozycyj przedłożyć, przy czem dodatkowym postanowieniom za punkt wyjścia służyłyby te uchwały, które w roku 1876. już jednomyślnie przez magistrat, dotyczące sekcje rady i fachowo naukową komisję przyjęte zostały.

Jeżeli o rychłe załatwienie tej sprawy upraszamy, czynimy to jedynie ze względu na posiadany przez sprzedaż zakładu krakowskiego kapitał dyspozycyjny, a który ze względu na niską stopę procentową chętnie napowrót w Austrji ulokowaćbyśmy chcieli; ta jedynie okoliczność spowodowała nas do zrobienia niniejszej tak bardzo korzystnej propozycji dla miasta Lwowa, która przedtem byłaby dla nas niemożebną i którą tylko w przypuszczeniu rychłego załatwienia dotrzymać będziem mogli. Również pożądanem jest rychłe załatwienie i z tego powodu, że w przeciwnym razie założenie nowej sieci rur i zmiany, jakie przez zwiększenie się konsumcji poczynićbyśmy musieli, w bieżącym roku pomimo naszego życzenia poczynionemi byćby nie mogły.

Odpis niniejszego pisma pozwoliliśmy sobie szanownemu gremjum chrześciańskich kupców i przemysłowców przesłać.

Z prawdziwem poważaniem
Dyrekcja niemieckiego towarz. kontyn
Oechelhäuser.

Pułkownik Przewalski, sławny podróżnik, wrócił z czwartej swej podróży w głąb Azji do Rosji. Pierwsza podróż pana Przewalskiego trwała lat trzy (1871 — 1873). Rozporządzając nader szczupłemi funduszami, musiał pozostać dwa lata w Tybecie; doszedł jednakże aż do źródeł rzeki Błękitnej i był pierwszym, który do tej pory zwiedził część wschodnią Azji. Lata 1874. i 1875. były poświęcone na studja i klasyfikowanie materjałów naukowych, zebranych w pierwszej podróży, oraz na przygotowanie do drugiej.

Tym razem wyprawa została świetnie uposażoną: z rozkazu cesarza Aleksandra II., a za wstawieniem się ministra wojny, dano Przewalskiemu do rozporządzenia 24.000 rubli i eskortę z sześciu kozaków złożoną. Wyprawa udała się w roku 1876. do Tian-Szan i Tasim; ale nie mogąc posuwać się dalej, wróciła do Rosji następnego roku ze zdobyczami, jakie zebrać mogła w tak krótkim czasie.

Trzecia podróż zaczęła się w roku 1878. Wyprawa była złożoną z dwunastu osób. Zamiar dotarcia do Sadżi w Tybecie spełzł na niczem z braku żywności i środków transportowych. Po zwiedzeniu jeziora Zaissan i Tybetu aż do Saidam p. Przewalski musiał się zatrzymać, będąc już tylko o 150 wiorst od stolicy kraju; ale za to w roku 1879. zdołał zbadać źródła rzeki Żółtej.

Nareszcie w listopadzie roku 1883. pan Przewalski rozpoczął swą czwartą podróż, z której zdał sprawę w dwóch odczytach, mianych niedawno w Moskwie i Petersburgu. Mówił najprzód o Tybecie. Ten kraj posiada klimat kontynentalny z szybkiemi zwrotami od zimna do gorąca. Gorąco dochodzi czasami do 65 stopni Celzjusza, zwykła letnia temperatura jest 45 stopni Celzjusza w cieniu. W zimie termometr spada aż do 40 i 45 stopni. W południowym Tybecie klimat jest różny; w lecie temperatura nie dochodzi nigdy wyżej jak 23 stopni, a zimna są także więcej umiarkowane. Mimo to nadmiar wilgoci przeszkadza rozwojowi roślinności do tego stopnia, że kraj nie posiada nawet potrzebnych łąk do wypasania bydła.

Jednak zwierzyna jest tam obfita; liczą piętnaście gatunków zwierząt ssących, a pięćdziesiąt trzy gatunki ptaków. Zwierzęta spotykane w dolinach Tybetu północnego bywają prawie zawsze wielkich rozmiarów. Jest bardzo dużo stad dzikich wołów (yack), które wcale nie są szkodliwe; wiele także spotyka się antylop, baranów i osłów żyjących w stanie dzikości. Bywają także niedźwiedzie, wilki i lisy. Rzeki i jeziora obfitują w ryby.

Mieszkańcy tych krajów, z rasy mongolskiej, obyczajami i życiem są barbarzyńcami. Mieszkają w chałupach z darni, zwanych „yourty".

Kultsu, kraj graniczący z Chinami, inny zupełnie widok przedstawia; kraje są spławne, a roślinność bardzo piękna. Ten kraj jest zamieszkany przez plemię Tunguzów, buddystów, którzy żyją w domkach, podobnych do chat rosyjskich wieśniaków. Znajduje się tam także plemię, zwane Daldy, powierzchownością mało różne od Chińczyków. Dwie religje panują w tym kraju: buddaizm i islamizm. Religja Buddy trudna do pojęcia dla umysłów tych pierwiastkowych plemion chyli się do upadku. Zresztą wywiera ona na Azjatach osłabiające wrażenie, podczas gdy nauka Mahometa — ugruntowana na zasadach siły i miecza — wytwarza rasy czynne i energiczne

Pan Przewalski opowiada, że szedł naprzód przez pustynię w kierunku rzeki Żółtej: dwa miesiące potrzebował czasu, aby przebyć ten obszar, i to w epoce największych mrozów, tak iż żywe srebro marzło w termometrach. — Dotarłszy do okolic trochę więcej na południe położonych, podróżnicy znaleźli temperaturę nieco łagodniejszą, ale nadzwyczaj zmienną. W styczniu miano w dzień na słońcu 20 stopni ciepła, a w nocy 20 stopni zimna. Luty przepędzono w górzystym Tybecie, gdzie podziwiano ornitologiczne okazy. W maju wyprawa wkroczyła do południowego Saidam, którego monarcha chciał przeszkodzić p. Przewalskiemu i jego towarzyszom w dalszym pochodzie; dał się jednak ułagodzić, a nawet dodał wyprawie przewodników i wielbłądy.

Zostawiając swoje zapasy pod strażą kozaków, p. Przewalski udał się do źródeł rzeki Żółtej, która rozszerzając się ogromnie w kierunku południowowschodnim, wyjątkowe przedstawia dla Chińczyków korzyści. Od źródeł rzeki Żółtej p. Przewalski skierował się na południe do rzeki Błękitnej. Po przebyciu stupięćdziesięciu wiorst przestrzeni podróżni spotkali plemię Turgutów, którzy im nieprzyjaźnie zaszli drogę. Rozproszyło ich wprawdzie kilka strzałów, ale przejście przez rzekę Błękitną było niemożebne i p. Przewalski musiał się cofnąć.

Z południowego Saidam udał się następnie — w towarzystwie trzynastu osób — do zachodniego Saidam, gdzie nieurodzajność ziemi czyni niemożebnem istnienie zwierząt, choćby nawet wielbłądów. Po przebyciu około ośmiuset wiorst podróżni znaleźli się nad brzegiem nieprzebytego bagniska, nad którem unosiły się stada bażantów.

Po przybyciu do zachodniego Tybetu p. Przewalski udał się przez wąwozy do Loto, gdzie znalazł ludność rasy tureckiej, która go bardzo przyjaźnie powitała. Podobnego przyjęcia doznali podróżnicy w okolicach zachodnich Chin, przytykających tą stroną do wschodniego Turkiestanu. Te okolice są przepyszne, urodzajne, gorące; zimy tam nigdy nie ma; sprzęt zboża odbywa się tam dwa razy do roku (w lutym i czerwcu), a owoce rodzą się rok cały. — Posuwając się dalej, wyprawa weszła w pustynię, przerzynaną rzadkiemi oazami. Deszcze przez dwadzieścia dni z rzędu nie przestawały padać.

Pan Przewalski był pierwszym, który zbadał rzekę Potam, wypływającą z małego bagna w pustyni. Przebywszy Potam, wyprawa przebyła rzekę Tarim, doszła do bogatej oazy Okson, a stamtąd do Tian-Szan-Sekul, gdzie zakończyła się czwarta podróż p. Przewalskiego.

Nadzwyczaj ciekawe odkrycie archeologiczne zrobiono w tych dniach w Rzymie. Znaleziono bowiem w okolicy Lateranu, w miejscu, w którem stał niegdyś pałac Marka Aureliusza, starożytną ulicę, otoczoną z obydwóch stron kolumnami, ozdobionemi napisami. Są to dedykacje, wyryte przez gwardzistów cesarskich *(equites singulares)* na cześć imperatorów. Znajdują się między niemi epigramata dziękczynne dla: Trajana, Hadrjana i Antonina. Wiadomo bowiem, że przybyczni rycerze cezarów, wysłużywszy 25 lat i odebrawszy honorową gratyfikację w ilości 3.000 srebrników, zwykli byli kończyć swoję karjerę wojskową epigramatem na cześć bogów i cesarza. Odnalezione obecnie w Rzymie napisy pochodzą od gwardzistów różnych stopni. Są między nimi: trybunowie, centurjonowie, instruktorzy, a każdy z nich podpisał się swojem pełnem nazwiskiem i imieniem.

Wypadek ciekawy ze względu na ustawy wojskowe zaszedł w Kartenhoef w Holandji. W nocy z 31. grudnia r. z. na 1. stycznia r. b. pewna kobieta powiła bliźnięta. Jedno dziecko (oba są chłopcy) urodziło się o godzinie dziesiątej wieczorem, a drugie po północy. Pierwsze wpisano do rejestrów stanu cywilnego roku 1885., a drugie do rejestrów roku 1886. Wiadomo zaś, że fizjologicznie wpierw urodzone z bliźniąt jest młodszem. Wbrew przeto przepisom poboru wojskowego młodszy w tym wypadku (w skutek wciągnienia go w księgi) powołany zostanie pierwej pod chorągwie i zapewni uwolnienie starszego.

Bagdad we Florencji. Zakończenie pory szału i tańców przyniosło ze sobą Florencji istną karnawałową fantazję, osnutą na poetycznem tle wschodu. Na miejscu przeznaczonego na zatratę *ghetto*, za sprawą artystów florenckich, z czarodziejską iście szybkością powstało fantastyczne miasto arabskie, lśniące jaskrawemi barwami i bogatą ornamentyką wschodniej architektury. *Piazza della Fraternità* wyobrażała dziedziniec na wschodzie, pełen świetnych sklepów, zaopatrzony w bogatą wschodnią kawiarnię. *Piazza della Fonte* przypominała znów różnobarwny fantastyczny dziedziniec Alhambry. Niebrak szyldwachu żandarmerji arabskiej, jeźdźców na wielbłądach, słoni i różnych charakterystycznych postaci, które uzupełniały złudzenie. Na czele komitetu urządzającego, złożonego z rzeźbiarzy i artystów, stanął profesor Vinea. Napływ ludności do wyrosłego jakby za sprawą lampy Alladyna, na włoskim gruncie Bagdadu, był olbrzymi.

Dochody dżokejów angielskich. Angielska władza podatkowa otaksowała słynnego dżokeja, F. Archer'a, na 10.000 funtów szterlingów. Początkowo Archer chciał protestować przeciw temu, lecz gdy zażądano przedstawienia ksiąg i rachunków, wolał się poddać wyrokowi władz. Dżokeja Wood'a zaś otaksowano na 9.000 funtów szterl. Warto doprawdy zostać dżokejem... w Angiji.

Z sądu przysięgłych. W sprawie oszustwa wekslowego, o które oskarżeni byli trzej izraelici z Rohatyna, zapadł werdykt sędziów przysięgłych, uniewinniający oskarżonych.

Pytanie w kierunku zbrodni oszustwa co do Jakób Fischa potwierdzili przysięgli sześcioma głosami z opuszczeniem kryterjum „podstępnego działania", a sześcioma zaprzeczyli. Także same pytania co do oskarżonego Gerstena zaprzeczyli przysięgli ośmioma, a co do trzeciego oskarżonego Marka wszystkiemi dwunastoma głosami. Wszyscy więc ze spółki rohatyńskiej zostali uwolnieni.

Obrońcy podnieśli, że pretensja poszkodowanego Altera da się wywalczyć w drodze cywilnej i to zapewne wpłynęło na ławę przysięgłych.

Treść nr. 128. „Echa Muz., Teatr. i Artystycznego". Ludwik Halévy, nowy akademik (z portretem). — Myśl profana, wiersz Antoniego Mira. — Monumenta musices-sacrae, p. Antoniego Polińskiego. — Listy z Pragi, II. p. Jana Karłowicza. — Stanisław Kozłowski, autor „Alberta wójta krakowskiego" i Aleksander Makowski, autor „Minowskiego" (portrety). — Pomiędzy nami, romans O. Schubina. — Kronika paryska, przez K. W. — „Amor", nowy balet Manzortiego. — Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. — Kronika (Teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologja). Feljeton: Minowski, komedja w 4 aktach, nagrodzona II. nagrodą na konkursie im. W. Bogusławskiego, przez Aleksandra Mańkowskiego.

Szczyt skąpstwa. W Strasburgu zmarł w tych dniach bogacz, którego skąpstwo dochodziło do tego stopnia że czując bliski skon, wymówił copredzej gospodarzowi mieszkanie, aby oszczędzić spadkobiercom swoim płacenia naprzód komornego.

Oświetlenie elektryczne Rzymu zaprowadzone być ma na początku czerwca r. b. Maluczko tedy, a „wieczne miasto" zajaśnieje 18 000 lamp zapalanych przez 4 machiny o sile 700 koni.

Salomonowy wyrok. Pewien sędzia w Texas miał rozstrzygać o odszkodowaniu przypadającem kalekom i wdowom po ofiarach wypadku kolejowego. Pewnemu mężczyźnie, który utracił przy tej sposobności nogę przyznał 12.000 dollarów; pewnej kobiecie która straciła męża przysądził tylko 4.000 dollarów. Niewiasta owa uskarżała się tedy na niesłuszny wymiar sprawiedliwości, wedle którego udo mężczyzny ma większy szacunek pieniężny od całego mężczyzny. — „Wyrok pozostaje nie naruszony — odrzekł jej szeryf spokojnie — jest on jedynie możliwy. Albowiem mężczyźnie który postradał nogę i 12.000 dolarów jej nie powróci, a jejmość mając 4000 dolarów, możesz znaleść męża, który, kto wie, czy nie lepszy będzie jak nieboszyk!“

W Bostonie zwraca uwagę publiczną koń, ślizgający się na łyżwach, którego tresowano rok cały. Osoby, używające na tym rumaku przedjażdżki po lodzie, złożą niedługo majątek dla właściciela.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 marca.

(Z) Giełda jest ciągle pod wrażeniem tej walki, jaką Paryż wypowiedział Berlinowi, zwłaszcza że oba te potężne rynki zaczynają już się zbroić. Paryż przedaje od wczoraj masami wszystkie inne zagraniczne renty, aby oswobodzić swój kapitał i mieć go wolnym do subskrypcji na miljardową pożyczkę francuską. — Więc też wraca z Paryża mnóstwo renty węgierskiej i gniecie nasz targ tutejszy. Podobnież postępuje Berlin, chociaż — co jest oryginalnem — wielu niemieckich kapitalistów, zwłaszcza z południowych Niemiec, wysłało do Paryża polecenie, aby na ich rachunek zakupywano tam 3-procentową rentę francuską. Patrjotyzm to, co prawda, nie jest, ale to trudno, kapitał szuka zysku i jest kosmopolitą. W Berlinie z tem wszystkiem utrzymują, że konwersje rosyjskie przyjdą do skutku. Nim to jednak nastąpi, tymczasem giełda będzie się łamała pod naciskiem obawy o rezultat tej finansowej walki i jednego dnia będzie robiła krok naprzód, drugiego dwa kroki w tył. Dzisiaj w większej liczbie papierów zrobiła krok w tył.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 19. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerjum handlu z dnia 18. bm., które na podstawie upoważnienia cesarskiego znosi niezwłocznie rozporządzenie ministra handlu, wydane d. 24. zm., a dotyczące organizacji i sfery działalności pocztowych kas oszczędności.

Posiedzenie komisji budżetowej. Komisja przyjęła wniosek Schaupa o wysadzeniu podkomitetu, który ma się zająć załatwieniem kwestji państwowych kas oszczędności. Minister oświaty oznajmia, iż ze względu na wielkie wymagania szkół średnich poważnie zastanowi się nad kwestją podwyższenia t. z. „dydaktrów“ (opłaty szkolnej). Także kwestja uwalniania od opłaty szkolnej musi być stosownie zreformowana. Co do kwestji suplentów, minister spodziewa się, iż jeszcze w ciągu b. r. zajmie zdecydowane stanowisko.

Posiedzenie komisji dla podatku giełdowego. Reprezentant rządowy oświadcza, że należy ostrożnie postępywać, aby nie psuć uprawnionych interesów giełdy. Rząd w zasadzie nic ma nic przeciwko nałożeniu podatku na giełdę, musi jednak wprzód poznać zasadnicze zapatrywania komisji. Rząd dostarczy żądanych materjałów. Po długiej debacie 9 głosami przeciwko 8 uchwalono zaproponować Izbie posłów, aby ona w drodze wniosku zażądała uchwalenia podatku od giełdy.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Belgradu, ze źródła nader wiarygodnego: Na wczorajszej radzie ministrów wyjaśniał Garaszanin sytuację zewnętrzną i wewnętrzną, poczem zaproponował, aby gabinet się podał do dymisji. Przyjaciele odradzają Garaszaninowi dymisję, a natomiast radzą rozpisać wybory do Skupczyny. Mimo to Garaszanin opiera się przy swem postanowieniu i ma dziś pojechać do króla, aby jemu oznajmić, że się podaje do dymisji.

Wiedeń 19. marca. Dyrektor pocztowych kas oszczędności, szef sekcyjny Coch, otrzymał urlop aż do dalszej decyzji. Tymczasowym kierownikiem kas oszczędności został mianowany hofrat Borutzki.

Berlin 19 marca. Komisja parlamentarna przyjęła projekt do ustawy o niedopuszczalności fantowania materjałów kolejowych. Ustawa ta wejść w życie już z początkiem czerwca br.

Belgrad 19 marca. Król w proklamacji swojej oznajmia narodowi serbskiemu wymianę ratyfikacyj pokojowych, dziękuje za dowody patrjotyzmu i ofiarności jakoteż za należyte zrozumienie obowiązków spełnionych dla urzeczywistnienia państwowej idei serbskiej, czego świetne dowody naród serbski znowu w ostatniej wojnie złożył i co będzie na przyszłość bodźcem do pracy pokojowej.

Lüttich 19 marca. Robotnicy nie mający zajęcia urządzili wieczorem zgromadzenie, jako w rocznicę komuny paryskiej. Z tego powodu skonsygnowano policją i wojsko.

Warszawa 10 marca. Z powodu zasp śniegowych ruch na wszystkich linjach kolejowych, które się tu łączą, został wstrzymany.

Bruksela 19 marca. Dziennik *Patriote* donosi, iż na zgromadzeniu robotniczem w Lüttich brali udział robotnicy z Seraing i Jemappes. — Przeciągali oni po ulicach, wyprawiając wrzaski i wybijając okna w magazynach.

Zgromadzenie odbyło się na placu Delcourt, a wygłaszano na niem mowy treści podburzającej.

Paryż 19 marca. Posiedzenie senatu. Toczą się obrady nad projektem do ustawy o nauce elementarnej. Jules Simon w mowie przerywanej oklaskami przemawia przeciwko powierzeniu nauki wyłącznie osobom świeckim. Dalszy ciąg debaty w sobotę.

Wczoraj, mimo, że to była rocznica komuny, nie doniesiono znikąd o żadnych zaburzeniach.

Rzym 19 marca. Przybył tu praski arcybiskup i biskup berneński.

Manchester 19 marca. Oświadczenie władz miejskich, iż na razie robotnikom nie mogą dać żadnego zatrudnienia, wywołało między robotnikami wielkie poruszenie. Zgromadzili się oni przed ratuszem, ale ich stamtąd rozpędziła policja. Znaczna część ich, przybrawszy groźną postawę, ruszyła na ulice, gdzie się znajduje najwięcej kupców, rozbijała modne magazyny i już zamierzała rabować sklepy jubilerskie, gdy nareszcie policji udało się masę opanować i temu jej zamiarowi przeszkodzić. Trzech podżegaczy aresztowano.

Zara 19 marca. Arcks. Rudolf i arcks. Ludwik Wiktor przybyli wczoraj do Bocche di Cattaro, przepłynęli zatoką Kotarską i powrócili wieczorem do Lacromy.

Ateny 19 marca. Agencja Havasa donosi: Wedle ustnych wyjaśnień komendantów korpuśnych, stan armji nie pozostawia nic do życzenia. Gdy się ukończą narady szefów korpuśnych, (mają one trwać jeszcze trzy dni), zarządzone będą środki celem podniesienia stanu czynnego armji. Mimo zagranicznych pogłosek, rząd nie myśli zmieniać swej postawy. Publiczna opinja ciągle skłania się ku akcji wojennej.

Londyn 19. marca. Posiedzenie Izby gmin. Hilbert oświadcza, iż obecnie jest 103 rozmaitych okrętów w robocie. Między niemi znajduje się 20 pancerników i 50 łodzi torpedowych. Koszta ogółem wynoszą 13.100.000 funtów.

Na razie rząd nie zamierza budować więcej okrętów.

Londyn 19 marca. *Times* ostro krytykuje postawę Grecji i powiada, że jeśli to państwo nadal będzie obstawało przy zamiarze wywołania wojny, to prawdopodobnie chwycą je za słowo. Ponieważ pokój jest gdzieindziej utwierdzony, przeto Europa może zupełnie obojętnie patrzeć na lokalną wojnę między Grecją a Turcją.

Dayli News donosi, że nie jest wykluczoną możebność porozumienia się Gladstona Chamberlainem i Treselyanem. Inne pisma są wręcz przeciwnego zdania.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 marca 1886.

Hotel Żorża: A. Załęski z Kijowa. A. Melbechowski z Horyhlady. W. Tchórznicki z Pohorylec. W. Witowski z Krakowa. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. A. Ornstein z Tłumacza. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec. Crlay de Carva z Rosji.

Hotel Europejski: L. Lederman z Wiednia. H. Krop z Berlina. H. Arendt z Teschen. A. Gross z Wygody. Dr. E. Reiss z Czerniowiec. Dr. B. Funkenstein z Czerniowiec.

Hotel Angielski: E. hr. Starzewski z Mogielnicy. R. Bartmański z Leszczyna. H. Janiszewski z Birczy. W. Traczewski z Czerniowiec.

Hotel Francuski: F. hr. Polityk z Rosji. K. hr. Drohojowski z Krukienic. H. Sawczyński z Rohatyna. A. Katler z Brodów. K. Moskwiński z Brzozdowic. K. Heinrich z Żółkwi. J. Schützer z Tarnowa.

Hotel Krakowski: W. Zaleski z Pasieki. R. Riegler z Tarnopola. A. Beer z Mikołajowa.

Hotel Kuhnów: J. br. Walisch z Janowa. M. Kaliński z Uhnowa. J. Kułakowski z Kamionki.

Z targów zbożowych.

19 Marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8——9 —	7.50—8.90	7.40—8.5	8.——8.95
Żyto	5.90—6.35	5.50—6.25	5.45—5.90	6.——6.45
Jęczmień	5.50—7.50	5.50—6.75	5.——6.50	6.——7.—
Owies	6.50—7.50	6.——6.50	5.85—6.25	6.——6.50
Groch	6.— 10.25	6.— 10.—	6.— 11.—	6. —11.—
Wyka	6 80—8.—	6.50— .—	.—— .—	7.—— .—
Rzepak	8 — 10.15	9.— 10.70	.— —.—	.— —.—
Lnianka	8.— 9.70	8.50 9.75	. .—	.— — .—
Konic. czer.	43—55	45.—55.—	42.—54.—	45 — 54
Konic. biała.	40—58.	40.—50.—	40.—55.	45.—60.—
Konic. szwed.	40—58—		——— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Marca 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	302.60	Pożyc. kraj. 4½%	
Kolej Kar. Lud.	209.50	z r. 1883.	92.75
Unionsbank	75.75	Napoleondor	9.99½
Rosyjs. bankn	1·26—	Węg. obl.p. zł.	—.—
Banku kraj. 4½%	95.50		

Usposobienie: słabe.

Lwów. Z Izby handlowej, 19. Marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	25	211	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	234	—	237	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „	94	25	95	75
„ „ „ 5 „ okres.	101	50	102	50
„ „ „ 4 „ „	93	—	94	50
Banku krajowego 4½% w. a.	94	25	95	25
„ hyp. galic. 6 „ „	103	—	104	—
„ „ „ 5 „ „	99	25	100	25
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	25	102	25
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	—	100	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	93	50	94	75
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	—	27	—

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5·80	5·90
Dukat cesarski . . .	5·83	5 93
Półimperjał rosyjski . .	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1 25—	1·27
100 marek niemieckich	61.00	61.75

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Nakładem drukarni polskiej:

Już opuściły prasę

„Rozprawy w Sejmie pruskim, nad kwestją polską"

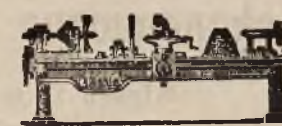
dosłowny przekład z urzędowego stenogramu, 14 arkuszy druku.

Cena egzemplarza 1 złr.

Do nabycia w drukarni polskiej ul. Jagielońska l. 16., w administracji „Przeglądu" i we wszystkich księgarniach.

Warsztaty tokarskie

(Egalisir)



Heble, Świdry, Gwintownice, Machiny tak zwane Shaping, Transmisje, Pasy i Koła rymarskie wszelkich rozmiarów na składzie w fabryce Machin

E. DANIA, Wien X.

Laxenburgerstrasse Nr. 10. 910 10—10

---

do L. 3199|886
Dyrek.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 8 Kwietnia r. 1886 o godzinie 12 w południe, odbędzie się w biórze c. k galic. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, ulica Kopernika Nr 20 publiczna licytacja w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie domu zdrojowego w c k. Zakładzie w Krynicy wraz z dostarczeniem potrzebnych do tego materjałów Warunki budowy, spis cen jednostkowych, tudzież sumaryczny kosztorys, można otrzymać za poprzednim zgłoszeniem się w c. k. galic. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie u techn. artyst. kierowników budowy p. p. I Niedzielskiego i I. Zawiejskiego we Lwowie, plac Akademicki Nr. 1· Isze piętro **Plany** zaś przejrzane być mogą w c. k. galic. Dyrekcji dóbr państwowych, a względnie, u wyż wymienionych kierowników budowy. **Oferty** na pomienione roboty sporządzone być mają według wzoru podanego w warunkach szczegółowych administracyjnych lit. C. i wniesione być winny pod adresą galic. c. k. Dyrekcji dóbr państwowych we Lwowie, należycie opieczętowane i napisem „Oferta na roboty murarskie i pomocnicze dla budowy domu zdrojowego w Krynicy" opatrzone, w terminie powyżej oznaczonym, przy załączeniu odpowiedniego wadjum. 961 1—3

Lwów dnia 18 Marca 1886.

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera,* w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., a z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów.

Administracja „Przeglądu"

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

823 114—? na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

Do wydzierżawienia.

Folwark w Belejowie

powiat Dolina, z pomieszkaniem i budynkami gospodarskiemi — około 300 morgów.

Folwark Watralówka

w Wiktorowie, powiat Stanisławów, z pomieszkaniem i budynkiem gospodarczym — w jednym kawałku 300 morgów.

Folwark w Wysoczance

z pomieszkaniem i budynkami gospodarczemi 200 morgów — graniczy z Dworcem stacji kolei Cieżów — Majdan — kwadrans drogi.

Bliższą wiadomość udzieli Zarząd dóbr w Wiktorowie, poczta Halicz. 960 1—3

Naturalne wino stołowe

w wiązankach po 50 litrów i wyżej rozsyła osobom prywatnym i restauratorom z własnej winnicy, w bardzo dobrym gatunku, za zaliczką pocztową, C. Taubinger. producent wina w Modern (Ungarn). Bliższe szczegóły listownie. 947 2-3

Składy fortepianów, pianin, organów amerykańskich, pokojowych i kościelnych

LUDWIKA MARKA

w rynku l. 9. I. piętro.

Poleca się instrumenta z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych. — Także na raty miesięczne po 15 zł.

911

EKSTRAKT roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje. osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u

Dr. SCHWEIGERA

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

888 23-24

JAWORZE

(Ernsdorf)

na Śląsku austrjackim.

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mleko, kefir, massage i t. d.

Lekarz zakładowy Docent

Dr. Smoleński.

Sezon od 1 Maja do końca Września. Bliższych wiadomości udziela Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem.

951 1—12

M. SCHALIT

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Trybunalska l 16.

Premiowany dyplomem honorowym na wystawie w Paryżu r. 1879 za własnoręczny wyrób zegarka

poleca swoją od 11 lat istniejącą pracownię i skład zegarów i zegarków z najlepszych fabryk genewskich.

☛ Wszelkie zamówienia z prowincji bywają jak najsumienniej i najrychlej wykonywane.

956 1—4

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i